

NOWA ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XVII Nr 4 (307)

Kwiecień 2000



Zmartwychwstanie – i wdzięczność

Jezus Chrystus
modląc się w Ogrójcu

— przed męką
i śmiercią na krzyżu
z Woli Ojca —

być może miał
na pociechę
w swym smutku
i w rozterce
nadziei iskierkę:

że ludzie
poznawszy Prawdę
będą MU wdzięczni

Jesteśmy
Ale — za mało

Dziękujemy więc
gorącej
Jezusowi Chrystusowi
za Nieba nam dane —

w każdą rocznicę
Jego Zmartwychwstania

Dziękujemy
pięknem liturgii Rezurekcji

Dziękujemy
łaską w duszach
po przyjęciu
Komunii świętej

Dziękujemy
radością pieśni: „Alleluja, Jezus żyje...”

Dziękujemy też
stale
Zbawicielowi
za życia Ofiarę

naszym życiem prawym

Stanisława Baczyńska-Schickowa



Chrystus Zmartwychwstał!

Alleluja!

Kochani Czytelnicy!

Świętując radość wielkanocnego poranka życzymy by Zmartwychwstały Pan towarzyszył Wam wszystkim i Waszym Rodzinom, Wspólnotom na wszystkich drogach życia; umacniał, pokrzepiał, obdarzał pokojem. Zapewnienie Chrystusa „Ja jestem z Wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” niech będzie oparciem w trudnych chwilach, źródłem siły i mocy w dźwiganie codziennych krzyży — ku wieczności.

Redakcja „Nowego Życia”



fot. A. Niedźwiecki

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XVII Nr 4 (307)
Kwiecień 2000

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Grzegorz Sokołowski

Sekretarz redakcji
s. Maria Bernarda Mikołajuk CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – kwiecień 2000
- 2 Skoro Chrystus powstał żywy,
dowód, że to Bóg prawdziwy
ks. Andrzej Jagiełło
- 4 Testament Chrystusa
ks. Stanisław Ławrynowicz
- 4 Triduum Paschalne:
5 Wielki Czwartek
6 Wielki Piątek
7 Wielka Sobota
Marek Marczewski
- 8 Starsi bracia w wierze
Z Jerzym Kichlerem rozmawia Marek Oktaba
- 11 Misja św. Wojciecha trwa
S.M.Lidia Mierzwa CSSE
- 12 Boże Miłosierdzie
Maria Nowicka
- 14 Małżeństwo i rodzina
w nauczaniu Jezusa i Kościoła
Marek Rusinowski
- 16 Między Odrą a Dniestrem
Marian Skowyrą
- 18 Uroda życia
Magdalena Krause-Pietkiewicz
- 19 W kręgu Ewangelii nadziei
ks. Piotr Nitecki
- 20 Legendy dolnośląskie
O pysznym kobziarzu spod Milicza
Szymon Wojtasik
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Zmartwychwstanie i wdzięczność
Stanisława Baczyńska-Schickowa
- okł. III Diecezjalny Kongres
- okł. IV Misyjny Dzieci



KALENDARZ LITURGICZNY

Kwiecień 2000

1	So	Oz 6,1-6; Łk 18,9-14 *Dziś: I sobota miesiąca
2	N	4. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU. 2 Krn 36,14—16.19-23; Ef 2,4-10; J 3,14-21 *Dziś: Św. Marii Egipcjanki – Patronki aktorów
3	Pn	Iz 65,17-21; J 4,43-54
4	Wt	Św. Izydora, bpa i dK – wspomn. doz. w. Ez 47,1-9.12; J 5,1-3a.5-16
5	Śr	Św. Wincentego Ferreriusza, kapł. – Patrona murarzy i budowlanych – wspomn. doz. w. Iz 49,8-15; J 5,17-30
6	Cz	Wj 32,7-14; J 5,31-47 *Dziś: I czwartek miesiąca
7	Pt	Św. Jana Chrzyciela de la Salle, kapł. – Patrona nauczycieli – wspomn. doz. w. Mdr 2,1a.12-22; J 7,1-2.10.25-30 *Dziś: I piątek miesiąca
8	So	Jr 11,18-20; J 7,40-53
9	N	5. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU Jr 31,31-34; Hbr 5,7-9; J 12,20-33
10	Pn	Dn 13,41-62; J 8,1-11 *Dziś: ✠ Jubileusz migrantów, uchodźców i uciekinierów (Rz)
11	Wt	Lb 21,4-9; J 8,21-30.
12	Śr	Dn 3,14-20.91-92.95; J 8,31-42 *Dziś: Św. Zenona z Werony, bpa – Patrona żebraków
13	Cz	Św. Marcina, pap i m. – wspomn. doz. w. Rdz 17,3-9; J 8,51-59
14	Pt	Jr 20,10-13; J 10,31-42
15	So	Ez 37,21-28; J 11,45-57
16	N	NIEDZIELA PALMOWA Mk 11,1-10 lub J 12,12-16 / Iz 50,4-7; Flp 2,6-11; Mk 14,1-15,47
17	Pn	Wielki Poniedziałek Iz 42,1-7; J 12,1-11
18	Wt	Wielki Wtorek Iz 49,1-6; J 13,21-33.36-38
19	Śr	Wielka Środa Iz 50,4-9a; Mt 26,14-25
20	Wt	Wielki Czwartek Wj 12,1-8.11-14; 1 Kor 11,23-26; J 13,1-15 *Dziś: Jubileusz duchowieństwa Archidiecezji (A)
21	Pt	Wielki Piątek Iz 52,13-53,12; Hbr 4,14-16; 5,7-9; J 18,1-19,42
22	So	Wielka Sobota *Dziś: Błogosławieństwo pokarmów na stół wielkanocny Wigilia Paschalna: Rdz 1,1-2,2; Rdz 22,1-18; Wj 14,15-15,1; Iz 55,1-11; Ba 3,9-15.32-4,4; Ez 36,16-17a.18-28; Rz 6,3-11; Mt 28,1-10 *Dziś: ✠ Sprawowanie sakramentów inicjacji dorosłych (Rz-O-A)
23	N	ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE — UROCZYSTOŚĆ Dz 10, 34a.37-43. Kol 3,1-4 (1 Kor 5,6b-8); J 20,1-9 (Łk 24,13-35)
24	Pn	Poniedziałek Wielkanocny Dz 2,14.22-32; Mt 28,8-15 *Dziś: Św. Jerzego z Liddy, m. — Patrona żołnierzy, skautów, harcerzy i rolników
25	Wt	Wtorek Wielkanocny Dz 2,36-41; J 20,11-18 *Dziś: Św. Marka, Ewangelisty — Patrona pisarzy, notariuszy, murarzy, koszykarzy, szklarzy oraz wiosennych siewów – Dzień Modlitw o Urodzaje
26	Śr	Środa Wielkanocna Dz 3,1-10; Łk 24,13-35
27	Cz	Czwartek Wielkanocny Dz 3,11-26; Łk 24,35-48 *Dziś: Św. Zyty – Patronki służby domowej ✠ Centralne Uroczystości Jubileuszowe w Polsce – Gniezno. Rocznica Synodu Gnieźnieńskiego i ustanowienia Metropolii Gnieźnieńskiej, uwielbienie i dziękczynienie za dar struktur Kościoła w Polsce (O-A)
28	Pt	Piątek Wielkanocny Dz 4,1-12; J 21,1-14
29	So	Sobota Wielkanocna Dz 4,13-21; Mk 16,9-15 *Dziś: Św. Katarzyny Sieneńskiej, dziew i dK – Patronki Europy, strażaków, strażników i pielęgniarów
30	N	2. NIEDZIELA WIELKANOCNA — ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO Dz 4,32-35; 1 J 5,1-6; J 20,19-31

Uwaga: Obchody Wielkiego Jubileuszu (Rz – wg Kalendarza Rzymskiego, O – ogólnopolskie, A – archidiecezjalne)

Niedziela Zmartwychwstania. Wielkanoc. Dzwony zbudziły nas wcześniej byśmy zdążyli na Rezurekcję. Wielu z nas wzięło udział w procesji rezurekcyjnej. Wyszliśmy z naszych kościołów, aby głosić światu zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. W tym roku czynimy to szczególnie uroczysto. Przeżywamy przecież Jubileuszowy Rok 2000. Kilka miesięcy temu Ojciec Święty symbolicznie otworzył w Rzymie „Drzwi Święte”, przez które przechodzi codziennie wielu pielgrzymów z całego świata, którzy przyjeżdżają do Wiecznego miasta, aby uczcić Wielki Jubileusz. Drzwi te symbolizują przejście z grzechu do łaski, do jakiego powołany jest każdy chrześcijanin. Przejść przez tę bramę znaczy wyznać, że Jezus Chrystus jest Panem, a zarazem

reszcie mają spokój. A tu doniesiono im, że zmartwychwstał. Że żyje, że powstał z grobu. To niesłychana bezczelność. To przeraża. To odbiera spokój. Pewność zamienia się w obawę, zwycięstwo w przegraną. Dlatego postanawiają kłamać. To nie jest prawda. To uczniowie Go wykradli... A przecież wystarczyło odnaleźć wykradzione ciało. Tego jednak nie uczynili. Zaniepokoił się apostołowie. I oni stracili pewność. Już nie wiedzą, co mają robić. Niewiasty mówią im o pustym grobie. Biegną zatem, aby to sprawdzić. Przypominają sobie, że im Jezus mówił: *Trzeciego dnia zmartwychwstanę*. Ale czy On rzeczywiście zmartwychwstał? Zaniepokoił się także poganie, którzy na mękę i śmierć Jezusa byli obojętni. Co mogły obchodzić Rzy-

Skoro Chrystus powstał żywy, dowód, że to Bóg prawdziwy

KS. ANDRZEJ JAGIEŁŁO

pogłębić naszą wiarę w Niego, aby żyć nowym życiem, którym nas obdarzył.

Jan Paweł II sam także udał się z pielgrzymką najpierw na górę Synaj, gdzie Bóg objawił się człowiekowi, a później do miejsc związanych z tajemnicą Wcielenia. Pojechał do Betlejem, gdzie narodził się Zbawiciel i do Jerozolimy, gdzie dokonało się Jego odkupieńcze dzieło. Tam właśnie modlił się przy pustym Grobie Jezusa. Tam rozważał tajemnicę Zmartwychwstania. Dzisiaj i my udajemy się z duchową pielgrzymką do Jerozolimy, by stanąć na miejscu uświęconym śmiercią i zmartwychwstaniem Zbawiciela.

Istota dzisiejszego święta ma wiele z radości i coś z niepokoju. Zrodził się on tam, w Jerozolimie w dniach, kiedy Jezus - Buntownik z Galilei, bluźnierca, za którego uważali Go faryzeusze i uczeni w Piśmie, został pochwycony, skazany na śmierć i powieszony na krzyżu. Złożono go do grobu, a Ci, którzy Go do śmierci przywiedli myśleli, że na-

mian teologiczne spory Żydów? Ale Jezus przez swe zmartwychwstanie zburzył całą ich wizję świata. Zasiał w ich umysłach i sercach niepokój. Pozbawił pewności siebie... Bo jeśli Jezus zmartwychwstał, to znaczy, że istnieje inna rzeczywistość, której nie widzimy. Jest inne życie, o którym mówił Jezus. Czy chcę, czy nie chcę, ze śmiercią nie wszystko się kończy. A jeżeli tak, to....

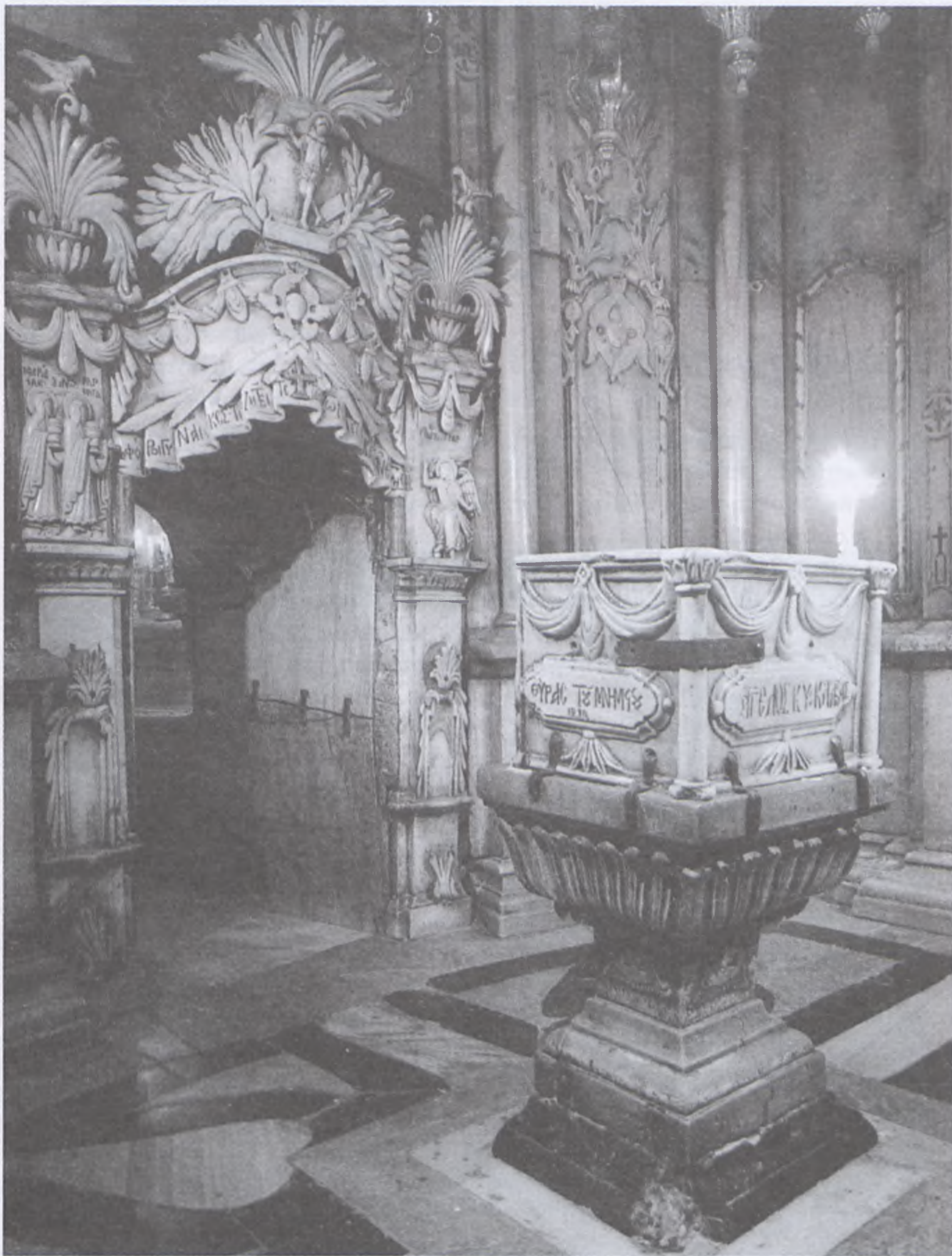
Sprawa pustego grobu Jezusa z Nazaretu do dziś nie daje spokoju człowiekowi, choć od przyjścia na świat Jezusa mija dwa tysiące lat. Musimy się opowiedzieć czy stajemy po stronie tych, którzy patrząc na pusty grób z niepokojem zaczęli kłamać, czy po stronie tych, których ten twórczy niepokój doprowadził do wiary w zmartwychwstanie i w Zmartwychwstałego. Od rana witamy się pozdrowieniem: *Chrystus zmartwychwstał!*. A nasi bliscy odpowiadają: *Prawdziwie zmartwychwstał!* Słyszac to chrześcijańskie pozdrowienie gdzieś w głębi serca dodajemy: *Jeżeli Chrystus*

zmartwychwstał to i my zmartwychwstaniemy i nasi bliscy. Przecież to właśnie obiecał nam Pan!. Aby to chrześcijańskie pozdrowienie Wielkanocne wypowiedzieć szczerze, potrzeba autentycznej wiary. Dzień dzisiejszy jest dla niej największą próbą i największym wzmocnieniem. Największą próbą, bo *Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał próżna jest nasza wiara!* Największym wzmocnieniem, bowiem jeżeli Chrystus zmartwychwstał nasze życie nabiera nowego blasku i pełniejszego sensu.

Wróciliśmy do domów, możemy zasiąść do świątecznego stołu, na którym stoją poświęcone w Wielką Sobotę pokarmy i nareszcie zażyć spokoju. Możemy się cieszyć i wierzyć. Ale warto także byśmy właśnie dziś, w Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, zastanowili się, dlaczego Syn Boży stał się Człowiekiem, dlaczego umarł na krzyżu i zmartwychwstał?

Uczył to z dwu powodów: Po pierwsze: z miłości do Ojca: W Nim przecież najpełniej objawił się człowiekowi Bóg w swoim miłosierdziu. Czytamy w Ewangelii: *Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Syn o nim zaświadczył... Czemu mówicie: „pokaż nam Ojca”. Tak długo jestem z wami i jeszcze Mnie nie poznaliście? Kto Mnie widzi, widzi i Ojca.* Po drugie: z miłości do człowieka. Jak wyznajemy w naszym Credo: *Syn Boży przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem dla naszego zbawienia.* Ta Tajemnica Wcielenia byłaby jednak niepełna bez śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Gdyby Jezus poprzestał na głoszeniu Ewangelii, uzdrawianiu, wyrzucaniu złych duchów, nawet na wskrzeszeniu Łazarza, Jego misja nie byłaby do końca spełniona. Choćby nawet apostołowie sami uwierzyli, że Jezus od Boga pochodzi, że prawdziwie jest Synem Bożym, to nie mieliby argumentów i sił, by o tym mówić innym. Zmartwychwstanie Jezusa uzasadnia naszą wiarę, a wiara prowadzi nas do zbawienia. Potrzeba było by Mesjasz cierpiał, umarł na krzyżu i zmartwychwstał, byśmy uznali Jego prawdziwe człowieczeństwo i w całości ujrzeni Jego Bóstwo. Przez tajemnicę krzyża i pustego grobu zwyciężył zło, które rozpanoszyło się w człowieku. To właśnie Kościół nazywa Odkupieniem.

Warto przypomnieć sobie, co o Chrystusie powiedział kiedyś Napoleon Bonaparte: *Oto co najbardziej podziwiam w Chrystusie i co mi ponad wszelką wątpliwość dowodzi Jego boskości: i ja umiałem porywać masy tak, że szły za mną na śmierć. Zawsze jednak tam była konieczna moja obecność, iskra mojego wzroku. Posiadam niewątpliwie tajemnicę owej magnetycznej siły porywającej ludzi za sobą, nie*



Jerozolima — Kaplica Anioła, stanowi przedsionek Grobu Jezusa, gdzie anioł ogłosił cud Niedzieli Zmartwychwstania.

umiałem jej jednak przenieść na żadnego z moich generałów, nie posiadam też tajemnicy, by imię swe i miłość uwiecznić w sercach ludzkich i czynić z nich cuda bez pomocy materii... Oto jest los wszystkich wielkich ludzi; tak było i z Aleksandrem, i z Cezarem. Popadamy w zapomnienie, a imię zdobywcy, tak jak imię cesarza, staje się tylko tematem wypracowań szkolnych. Jakaż przepaść leży pomiędzy moją nędzą, a wiekistym Królestwem Chrystusa, którego cały świat miłuje, uwielbia i uznaje? Czy Chrystus umarł? Czy nie znaczy to raczej, że żyje wiecznie? Oto jest śmierć Chrystusa, zaiste nie człowieka, lecz Boga... Oto Jego Zmartwychwstanie (Fr. W. Foerster. Religia a kształcenie charakteru. Poznań 1930 s. 458)

Czy naprawdę wierzysz w Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa? A jeżeli tak, to jak silna jest Twoja wiara? Czy tak jak apostołów, którzy stali się świadkami Zmartwychwstałego? Czy tak jak Jana, którego widzimy przy pustym gro-

bie, gdzie ujrzał i uwierzył i jak Piotra, który w domu centuriona w Cezarei, daje świadectwo, że Bóg uczynił Jezusa Chrystusa sędzią żywych i umarłych?

Przed czym pustym grobem dziś stajesz? Kogo szukasz? Jezusa, Nauczyciela Dobrego z Nazaretu, Proroka, Mesjasza? Nie ma Go tu. Zmartwychwstał jak zapowiedział! Jak stajesz przed pustym grobem? Z lękiem czy z wiarą? Wy, jeżeli szukacie Jezusa Ukrzyżowanego, się nie bójcie. Powstał z martwych i udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie. Gdzie jest nasza Galilea? Jest nią Kościół Chrystusowy. Jeden, powszechny, apostołowski. Jest nią kościół parafialny, w którym gromadzimy się na wspólną modlitwę... Jest nią każda Msza św., podczas której karmisz się Ciałem Chrystusa... Niech nie zabraknie cię w twojej Galilei. Tam źródło radości. Tam pogłębisz swoją wiarę w zmartwychwstanie!

Testament Chrystusa

KS. STANISŁAW ŁAWRYNOWICZ

A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: „Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?” Jezus mu odpowiedział: „Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział”. Rzekł do Niego Piotr: „Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał”... A kiedy im umył nogi. Przywdział szaty i znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J.13, 4-15).

Oto testament Chrystusa. Dałem wam przykład. Zdumiewające: Bóg z misą w ręce. Myje nogi swoim uczniom jak sługa. To nie przenośnia, lecz rzeczywistość. On naprawdę to zrobił. Ukląkł, umył i ucałował. Dla Boga miłość nie zna granic. Przekracza ludzkie rozumowanie. Niepojęta jest miłość Ojca, skoro Jego Syn pochyla się w tak wymownym geście nad człowiekiem. Ten gest zobowiązuje ciebie i mnie. Masz umyć nogi w sensie rzeczywistym, tzn. doświadczyć radości płynącej z pochylecia się nad biednym i słabym. „Umyć nogi” i zmienić strukturę myślenia świata. Świat głośno woła, że ten jest mocny, kto ma pieniądze, stanowisko, władzę. Logika miłości Boga jest inna. Bóg pochylał się nad swoimi sługami. Poprzez ten gest nie stracił nic z mocy Boga. Masz Go naśladować. Jeśli jesteś bogaty, wielki to uklękniij i umyj nogi swoim sługom. Masz codziennie „stać z misą w ręce”, być dyspozycyjnym wobec drugiego.

Lękamy się myć nogi, ponieważ sądzimy, że poprzez ten gest stracimy własną godność. Czy zastanawiałeś się, co on czuje nadstawiając nogi? Przeżyj to doświadczenie razem ze świętym Piotrem. Niedowierzenie wpływające z zażenowania. Panie, Ty chcesz mi nogi umyć?. Odpowiedź Jezusa: Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział. Piotr jeszcze nie rozumiał: Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał — nie dziwię się (może miał brudne nogi). Dopiero po latach służąc wytrwale swojemu Mistrzowi jako Opoka zrozumiał, co to znaczy umyć nogi tym, nad którymi miał władzę.

Kościół zaleca kapłanom, by w Wielki Czwartek umyli nogi dwunastu wybranym spośród ludzi na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy. Wspaniałym wymownym gest. Jednak tego nie czynią z kilku powodów. W seminarium widziałem moich kolegów jak moczyli nogi przed tą ceremonią, by ksiądz biskup mógł je „umyć”. Również uważam, że symboliczny gest przemawia tylko wtedy, gdy jest wykonany z wewnętrznym przekonaniem. Do tego jeszcze nie dorosłem. Zapewne jest we mnie mało pokory. Jeszcze nie potrafię spełnić testamentu Chrystusa, by umyć nogi wybranym z ulicy: brudne, niemile pachnące. A ty potrafiłbyś? Potrafię umyć nogi przygotowane do tej ceremonii — ale czy o to chodzi?

Mówiąc do wiernych kazanie w Wielki Czwartek wspominałem, że tego jeszcze nie potrafię. Zakończyłem prośbą: módlcie się za mnie, bym któregoś Wielkiego Czwartku wybrał spośród was nieprzygotowanych.

Umył...

Ucałował... I przeżył testament mojego Mistrza. Zrozumiał moc płynącą z tego doświadczenia.

PS. Kilka dni później mój parafianin powiedział: „Ja pocałowałbym księdza w nogi. Wierzę, że pewnego dnia ksiądz nas tak ukocho, że ucałuje”.

Zawstydził mnie. Zobaczmy.

Paschalne Triduum (trzy dni) Męki i Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczyna się wieczorną mszą świętą w Wielki Czwartek, a kończy wieczorem w święto Wielkanocy, osiągając punkt szczytowy podczas Wigilii Paschalnej, która streszcza w sobie całą uroczystość Paschy Chrystusa. Wigilia Paschalna jest „matką wszystkich wigilii” (św. Augustyn).

Triduum Paschalne

Trzy dni paschalne należy traktować jako jedno święto. Znaczenie i doniosłość ich dla życia Kościoła, a tym samym dla życia każdego z nas, została podkreślona przez Sobór Watykański II w Konstytucji o liturgii świętej „dzieła odkupienia ludzi i doskonałego uwielbienia Boga, które zapowiadały wielkie sprawy Boże spełnione wśród ludu Starego Testamentu, dokonał Chrystus Pan głównie przez paschalne misterium swojej błogosławionej Męki, Zmartwychwstania i chwalebego Wniebowstąpienia. Przez to misterium »umierając, zniweczył naszą śmierć, a zmartwychwstając, przywrócił nam życie«. Albowiem z boku umierającego na krzyżu Chrystusa zrodził się przedziwny sakrament całego Kościoła” (art. 5).

Żydzi świętowali Paschę — pamiątkę cudownego wyprowadzenia z niewoli egipskiej, przeprowadzenia przez Morze Czerwone i wprowadzenia do ziemi obiecanej. Naszą Paschą jest Chrystus. To On przeprowadza nowy lud Boży do wspólnoty z Ojcem dzięki swemu zbawczemu przejściu przez morze cierpienia i śmierci ku zmartwychwstaniu. „On bowiem prowadzony jak baranek i jak owca złożony na ofiarę — wykupił nas ze służby tego świata jak z ziemi egipskiej i wyzwolił nas z niewoli szatana jak z ręki Faraona, i nazaczył nasze dusze pieczęcią własnego Ducha, a członki ciał naszych krwią własną” (z homilii paschalnej Melitona, biskupa Sardes).

W czasie tych trzech świętych dni celebrować będziemy tajemnice naszego zbawienia: sakramentalne ustanowienie paschalnej uczy (Wielki Czwartek), śmierć Chrystusa na krzyżu (Wielki Piątek) i dar pełni życia Bożego udzielonego ludzkiej naturze Chrystusa, dar zmartwychwstania (Wigilia Paschalna).

Pamięć o jedności paschalnej tajemnicy Chrystusa pomoże nam dotknąć tajemnicy Kościoła, to znaczy tajemnicy przebywania Boga z ludźmi.

Triduum Paschalne ❖ Triduum Paschalne ❖ Triduum Paschalne ❖

Zgodnie z najdawniejszą tradycją w Wielki Czwartek w kościołach (poza kościołem katedralnym) wolno odprawić tylko jedną mszę świętą w godzinach wieczornych. Tę mszę nazywamy „mszą Wieczery Pańskiej”.

W kościele katedralnym rano biskup koncelebruje uroczystą mszę świętą, która ukazuje jedność prezbiterium diecezjalnego zgromadzonego wokół niego. Podczas tej mszy święci się olej, które będą potrzebne przez cały rok do sprawowania sakramentów: olej chorych i olej na święte krzyżmo.

Spowiedź wielkopostna powinna odbyć się przed wielkoczwartkową mszą wieczorną. Również przedświąteczne porządki winny być ukończone do Wielkiego Czwartku.

Wypada wprowadzać w rodzinach zwyczaj uroczystej kolacji po mszy wielkoczwartkowej. Po modlitwie przed jedzeniem ojciec mógłby przeczytać fragmenty z mowy pożegnalnej Jezusa w wieczniku (np.: Ewangelia św. Jana 14, 15-24 lub 15, 1-11).

Msza święta Wieczery Pańskiej

Msza święta Wieczery Pańskiej jest szczególnym świętem lokalnej wspólnoty Kościoła, dlatego w miarę możliwości powinna uczestniczyć w niej cała parafia.

Antyfona na wejście z *Listu św. Pawła do Galatów*: „A myśmy się chlubić powinni Krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa, w Nim jest zbawienie, życie i zmartwychwstanie nasze” (por. 6, 14) streszcza prawdę paschalnego misterium, że dzięki męce ukrzyżowania darowana jest nam radość zmartwychwstania i zbawienia.

Po radosnym hymnie *Chwała na wysokości Bogu* aż do czasu sprawowania Wigilii Paschalnej milkną dzwonki. Używa się kołatek (zwyczaj ten ukształtował się w IX wieku).

Modlitwa dnia, tzw. kolekta, stawia w centrum uwagi fakt ustanowienia Eucharystii, byśmy „z tak wielkiego misterium czerpali pełnię miłości i życia”.

Pierwsze czytanie, z *Księgi Wyjścia* (12, 1-8. 11-14), zawiera opis uczyty, którą spożywał naród wybrany w noc swego wyzwolenia z niewoli egipskiej. Dla Izraelitów to wydarzenie, które „świętować będą po wszystkie pokolenia (...), na zawsze”, jest pierwszym z wielkich dzieł Bożych, zwieńczonych zawartym przymierzem u stóp Synaju.

Nasze wyzwolenie i nowe przymierze dokonało się w ciele i krwi

Chrystusa, Baranka Bożego na Golgocie. Dlatego refren Psalmu responsoryjnego, który jest odpowiedzią na usłyszane i przyjęte słowo Boże, jest naszym podziękowaniem za „Kielich Przymierza”, za wypełnienie starotestamentalnych wydarzeń w paschalnym misterium Chrystusa, za Baranka, który został zabity za grzechy świata (zob. J 1, 29).

Drugie czytanie, z *Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian* (11, 23-26), jest najstarszym opisem ustanowienia Eucharystii.



Ewangelia (J 13, 1-13) wprowadza nas w atmosferę Ostatniej Wieczery. Ewangelista Jan podaje rozbudowany opis umycia nóg apostołom. Jezus pyta apostołów, ale i nas: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? (...) Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem”.

W ówczesnej kulturze mycie nóg było obowiązkiem niewolników względem swych panów. Tu stało się wymownym znakiem, że ukochanie człowieka przez Chrystusa jest bezgraniczne. To umycie nóg stanowi też swobodną konstytucję Kościoła, wpatrzonego w Syna Człowieczego, który „nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć” (Mt 20, 28).

W czasie Modlitwy eucharystycznej należy zwrócić uwagę na słowa: „On

Wielki Czwartek

to, w dzień przed męką, to jest dzisiaj”. Ryt sakramentalny i liturgiczny aktualizuje wszystkim pokoleniom zbawienie dokonane przez Chrystusa.

Przeniesienie Najświętszego Sakramentu

Po mszy świętej Najświętszy Sakrament przenosi się do ołtarza wystawienia, który w tradycji polskiej nazywany jest ciemnicą. Z Wieczery Pańskiej zostaje Najświętszy Sakrament dla chorych, dla potrzebujących komunii poza mszą świętą, dla komunii w Wielki Piątek i dla adoracji.

Obnażenie ołtarza głównego

Obrzęd obnażenia ołtarza sięga dawnych czasów. Amalary z Metz (IX wiek) widział w tym obrzędzie opuszczenie Chrystusa przez najbliższych i pozbawienie Go szat przed ukrzyżowaniem.

Triduum Paschalne ❖ Triduum Paschalne ❖ Triduum Paschalne ❖

Wielki Piątek

W Wielki Piątek obowiązuje post ścisły, czyli jakościowy i ilościowy. Polega on na powstrzymaniu się od jedzenia pokarmów mięsnych i ograniczenia posiłków do trzech w ciągu dnia, w tym jednego do syta. Zaleca się przedłużenie tego postu na Wielką Sobotę.

W centrum liturgii Wielkiego Piątku stoi krzyż, znak męki i śmierci naszego Pana i Boga – Jezusa Chrystusa. Kolor szat wielkopiątkowych jest czerwony. Nie możemy bowiem stanąć nad grobem Chrystusa w postawie żałoby. W Kościele rzymskokatolickim w tym dniu nie odprawia się mszy świętej, ale liturgia wielkopiątkowa ma budowę podobną do liturgii zgromadzenia eucharystycznego (liturgia wejścia, liturgia słowa, adoracja krzyża, komunika eucharystyczna i procesja do Grobu Pańskiego).

Uroczysta liturgia Męki Pańskiej

Liturgia wejścia cechuje się szczególną powagą. W zupełnej ciszy, celebrans w otoczeniu asysty zbliża się do ołtarza. Wierni klękają, a kapłan pada na twarz przed ołtarzem (leżenie krzyżem bardzo rzadko jest dziś stosowane w liturgii). Cisza wypełniona uniżeniem się kapłana przywołuje nam obraz Chrystusa, który uniżył się, aby każdego z nas wyzwolić z poniżenia grzechem. Uznajemy pokornie przed Panem naszą słabość, której bez Jego pomocy nie potrafimy przezwyciężyć.

W liturgii słowa czytanie pierwsze z Księgi Izajasza (52, 13-53, 12) to tzw. czwarta pieśń Sługi Jahwe. Od dawna była ona traktowana jako przepowiednia owoców męki i cierpienia Chrystusa, na którego „Pan zwał winy nas wszystkich”.

Psalm responsoryjny, a więc śpiew, który jest naszą odpowiedzią na posłyszane słowo Boże, zawiera w sobie nie tylko element skargi, ale także zaufania „Bogu, który jest wierny”.

Tekst czytania drugiego z *Listu do Hebrajczyków* (4, 14-16; 5, 7-9) jest hymnem na cześć Chrystusa Arcykapłana, który „stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają”. Tak w tym czytaniu, jak i w nastę-

pującej po nim aklamacji powraca temat posłuszeństwa, uniżenia, służby: ci, którzy słuchają Chrystusa, zyskują zbawienie, podobnie jak Chrystus został wywyższony przez Ojca dzięki swej uległości.

Męka Pana naszego według św. Jana (18, 1-19, 42) ukazuje ofiarny sens cierpienia i śmierci Jezusa, na którym sprawdzają się proroctwa starotestamentalne: „Kości jego łamać nie będziecie” (Wj 12, 46), „Będą patrzeć na tego, kogo przebodli” (Za 12, 10).

Liturgia słowa kończy się Modlitwą powszechną. W Wielki Piątek ma ona charakter szczególny: jest bardzo rozbudowana. Składa się z dziesięciu modlitw. Po wezwaniu do modlitwy następuje chwila ciszy, w czasie której ludzie modlą się, a później celebrans „te ciche modlitwy po każdym wezwaniu zbiera i konkluduje”. Tę modlitwę nazywamy „szkołą tematyki modlitwy powszechnej”, gdyż uczy ona nas, by „się szeroko rozejrzeć (...), kogo Pan Jezus przyszedł zbawić, żeby nie zatracić nigdy świadomości, że to jest msza święta Kościoła powszechnego”.

Kolejną część liturgii Męki Pańskiej stanowi adoracja krzyża. Przepisy liturgiczne dopuszczają tu stosowanie dwóch form. Pierwsza przewiduje stopniowe odsłanianie krzyża i jego wspólną adorację przed ołtarzem. Celebrans, odsłaniając krzyż (który został zasłonięty na początku czterdziestodniowego postu – w tradycji tzw. post oczu), śpiewa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata”. Odpowiedź zgromadzonych stanowi aklamacja „Pójdźmy z pokłonem” i przyklęknięcie. Po adoracji wspólnej przewidziany jest czas na indywidualne uczczenie krzyża. Następnie krzyż umieszcza się pośrodku ołtarza, by te dwa znaki – krzyż i stół – przypominały, że ucztą Pańską jest pamiątką męki Chrystusa: „Dlatego krzyż musi być przedstawiony ludziom, musi być widoczny dla wszystkich, żeby w znaku tę ucztę czynić ofiarą”.

Druga forma zakłada wnoszenie krzyża w święte zgromadzenie z trzykrotnym zatrzymaniem się i trzykrotnym we-

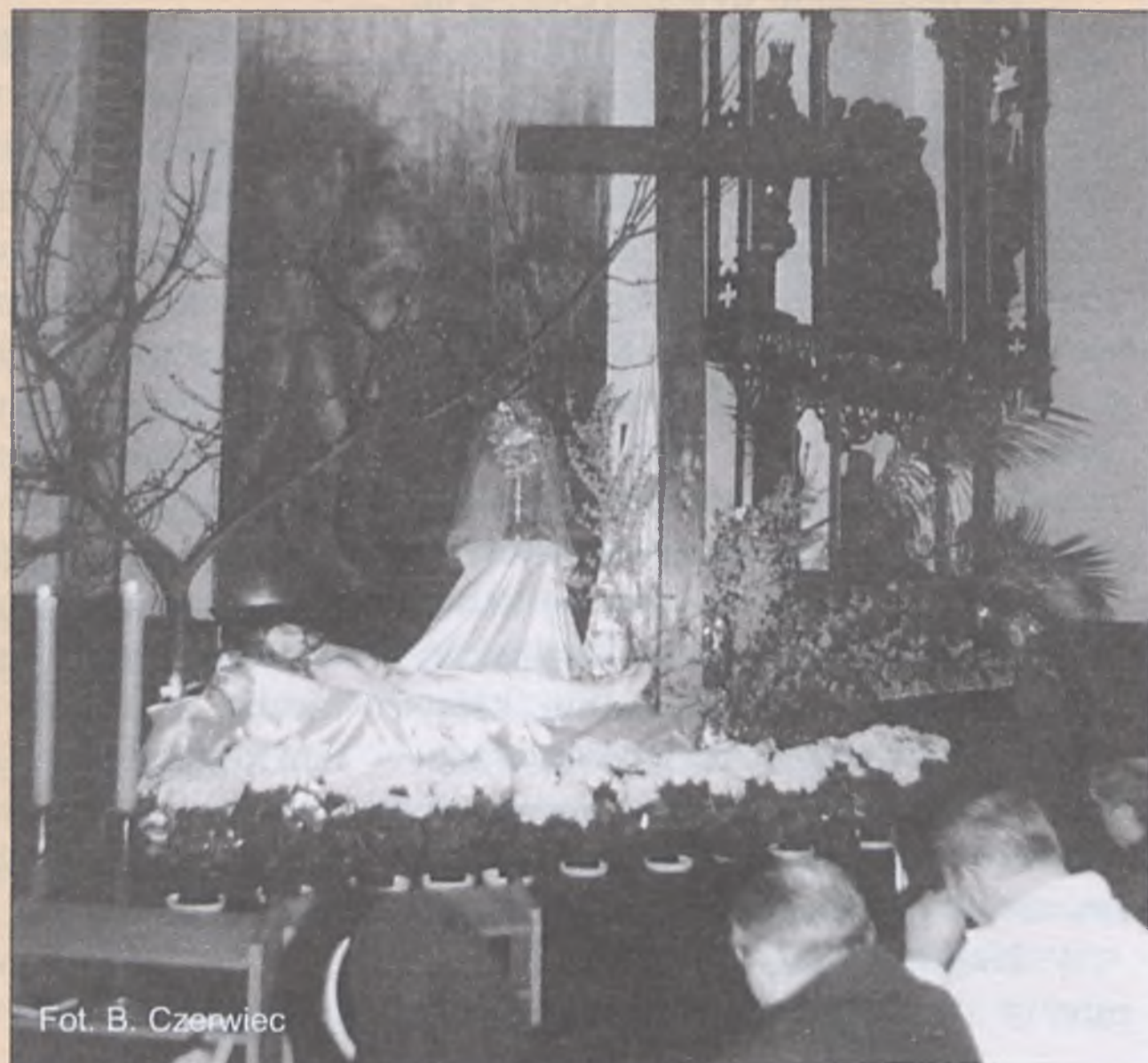
zwaniem do adoracji (podobnie wnosi się płonący Paschał w Wigilię Paschalną). „To wnoszenie (...), gdy nie mogą wszyscy ludzie podejść do krzyża, pozwala lepiej przeżyć ludziom świętość tego znaku, gdy oddają mu hołd, tak jak wobec Najświętszego Sakramentu”.

Po skończonej adoracji krzyża przechowywana od Wielkiego Czwartku Eucharystia jest przynoszona na ołtarz: „Teraz dopiero łączymy wielkoczwartkową tajemnicę Wieczery Pańskiej z krzyżem”. Następuje komunika eucharystyczna. Forma obrzędów jest bardzo uproszczona, ale zawiera wszystkie zasadnicze elementy, mianowicie Ojciec nasz z rozwinięciem i krótką modlitwą przed przyjęciem komunii. Nie ma znaku pokoju i śpiewu Baranku Bożego, gdyż nie ma łamania Chleba.

Po komunii w modlitwie końcowej zawarto dziękczynienie za nowe życie, którym obdarzył nas Ojciec „przez błogosławioną śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa”.

Procesja do Grobu Pańskiego

W procesji przenosi się Najświętszy Sakrament do przygotowanego miejsca, zwanego Bożym Grobem. Wspólnie i indywidualnie można tam adorować Najświętszy Sakrament aż do liturgii Wigilii Paschalnej, a więc przez wieczór i noc Wielkiego Piątku oraz dzień Wielkiej Soboty. Modlitwa, którą odmawia się na rozpoczęcie adoracji, streszcza tajemnicę Grobu. Prosimy w niej, by Pan podźwignął nas najpierw z grobu naszych grzechów, a następnie byśmy stali się uczestnikami zmartwychwstania, także w naszym cielesnym.



Fot. B. Czerwiec

Triduum Paschalne ❖ Triduum Paschalne ❖ Triduum Paschalne ❖

Wielka Sobota od początku była traktowana jako dzień spoczynku Pana Jezusa w grobie i nie miała własnej liturgii. Był to dzień postu, w czasie którego myśli i uczucia wiernych kierowały się ku rozważaniu śmierci i pogrzebu Chrystusa.

W tym dniu udajemy się do kościoła z pokarmami, które są przeznaczone na stół wielkanocny. Jest to stary zwyczaj przypominający nam, że spożywanie posiłku jest także czynnością świętą. Dlatego należy pamiętać o zwyczaju wspólnej modlitwy przed jedzeniem. „Święconym” podzielimy się na znak wzajemnej miłości i życzliwości przy składaniu sobie życzeń podczas wielkanocnego śniadania.

W tym też dniu nie zapominamy o potrzebujących. Wyraźmy naszą społeczną miłość poprzez złożenie w specjalnie do tego przygotowanym miejscu w kościele produktów spożywczych dla osób biednych.

Wigilia to czuwanie, które zaczyna już święto. Kościół przejął i strzeże przekonania czasów starożytnych, że kolejny dzień rozpoczyna się wieczorem. Wieczorne nabożeństwo w Wielką Sobotę, zwane Wigilią Paschalną, jest więc już uroczystą celebracją Niedzieli Zmartwychwstania.

Liturgia Wigilii Paschalnej

Liturgia, tej nocy zaczyna się liturgią światła. Kapłani wraz z asystą i częścią wiernych udają się na zewnątrz kościoła. Najważniejszym momentem tej części liturgii jest zapalenie świecy wielkanocnej – Paschału – nowym ogniem. Zapalenie Paschału poprzedza wyrycie na nim znaku krzyża (połączonego z włożeniem pięciu gron, symbolu pięciu ran Zbawiciela), pierwszej i ostatniej litery alfabetu greckiego (Alfa i Omega) i cyfr bieżącego roku.

Zapaleniu świecy wielkanocnej, która symbolizuje Chrystusa, towarzyszą słowa modlitwy: „Niech światło Chrystusa chwalebnie zmartwychwstałego rozproszy ciemności naszych serc i umysłów”. Następnie w procesji zapalony Paschał wnoszony jest do kościoła. Na rozpoczęcie procesji kapłan śpiewa: „Światło Chrystusa”, a wszyscy odpowiadają: „Bogu niech będą dzięki”. Jest to pierwsze pozdrowienie Chrystusa zmartwychwstałego i pierwszy nasz hołd Jemu złożony. Drugi raz powtarza się to przy wejściu do kościoła. W tym momencie zapalamy nasze świece od Paschału „na znak, że przez chrzest wszyscy jesteśmy uczestnikami

nowego życia Chrystusa i jako wierni gromadzimy się, by wysławiać Ojca i Ducha za cud zmartwychwstania Syna”. Przed ołtarzem przy świeczniku aklamacja następuje po raz trzeci.

W czasie tego obrzędu, jak i w czasie obrzędu liturgii chrzcielnej należy pamiętać, by nie zapalać swoich świec zapalnikami. Ci, którzy światło otrzymali od Paschału, niech dzielą się nim z innymi.

Liturgia światła kończy się uroczystym odśpiewaniem orędzia paschalnego (tak zwany Exultet), podczas którego wszyscy stoją z zapalonymi świecami. Jest to jeden z najwspanialszych tekstów w całej naszej liturgii, „wielkie orędzie zwiastujące i rozważające tajemnicę Wielkiej Nocy”. Chrystus jako światłość rozprasza ludzkie ciemności grzechu, śmierci i zła, wyprowadza swój lud z niewoli, sprawia, że grzech stając się „szczęśliwą winą”, tworzy nowe relacje miłości w sakramencie pokuty.

Liturgia słowa składa się z większej liczby czytań starotestamentowych (nawet 7) przeplatanych śpiewami psalmów lub hymnów i modlitwami. Czytania przypominają podstawowe prawdy wiary, i słusznie tę część liturgii nazwano „świętem katechezy”.

Po lekturze tekstów starotestamentalnych i modlitwie kończącej ostatnie czytanie zapala się od Paschału świece na ołtarzu, a kapłan intonuje hymn Chwała na wysokości Bogu, który podejmują wszyscy zgromadzeni przy wórze dzwonnków.

W czytaniu z Nowego Testamentu (Rz 8, 3-11) święty Paweł przypomina nam o konsekwencjach wynikających z przyjętego przez nas chrztu: wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w śmierci Chrystusa, żyć będziemy. Umarliśmy dla grzechu, a żyć mamy dla Boga w Chrystusie.

Po tym czytaniu rozbrzmiewa radosne Alleluja. Śpiew Psalmu 118 i Alleluja jako refrenu jest dziękczynieniem za cud zmartwychwstania: „Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo Jego łaska trwa na wieki!”.

Lektura Ewangelii św. Łukasza (24, 1-12) o pustym grobie i następująca po niej homilia kończy liturgię słowa.

Liturgia chrzcielna zaczyna się od wspólnej modlitwy. Litanią do Wszystkich Świętych wzywamy tych, „którzy przeszli do nowego życia, tych, w któ-

Wielka Sobota

rych tajemnica śmierci i zmartwychwstania Chrystusa okazała się skuteczną”. Następują modlitwy związane z poświęceniem wody, by służyła tajemnicy chrztu świętego. Modlitwie prośby, by przez Chrystusa zstąpiła na tę wodę moc Ducha świętego, towarzyszy zanurzenie Paschału w wodzie. Przywodzi to na myśl zstąpienie Chrystusa w wody Jordanu: „On przez swoje przyjęcie i zanurzenie się w Jordanie uświęcił wodę, dając wodzie moc odradzającą do życia wiecznego”.

Jeśli nie ma obrzędu chrztu, następuje odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych i pokropienie zgromadzonych wodą święconą. Modlitwa powszechna kończy tę część liturgii.

Następuje liturgia eucharystyczna, którą kończy rozesłanie z trzykrotnym śpiewem Alleluja.



Fot. A. Niedźwiecki

Procesja rezurekcyjna

Jest to obrzęd dodatkowy, nasz, polski. To on właśnie kończy liturgię Wigilii Paschalnej. Procesja rezurekcyjna jest naszym świadectwem o Zmartwychwstałym, o tym, że On żyje, że jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. Jest On obecny pod postaciami eucharystycznymi, w sakramentach, w swoim słowie, we wspólnocie zebraonej na modlitwie i w osobie odprawiającego mszę świętą.

Procesja rezurekcyjna odbywa się w sobotę po liturgii Wigilii Paschalnej lub rano w niedzielę.

MAREK MARCZEWSKI

Katolicy znają zawarty w Księdze Wyjścia opis spożywania Paschy – po hebrajsku Pesach – spożywanie pieczonego baranka, pospiesznie, z laskami w dłoniach (por. Wj 12,8nn). W jaki sposób współcześni Żydzi, Żydzi we Wrocławiu w roku 2000, świętują Paschę? Jak wygląda wieczerza paschalna?

To, co nas łączy, to wspólnota doświadczenia zawartego w Biblii Hebrajskiej. Dla Żydów apogeum doświadczenia historycznego, najważniejszym momentem historii jest objawienie Tory, czyli pięcioksięgu Mojżeszowego na górze Synaj. Wszystko, co jest związane

wszelkiego zakisu, nawet okruszków chleba. Na koniec cała rodzina triumfalnie znajduje jeszcze jakiś tam okruszek i spala się go następnego dnia na podwórku. W istocie ma to symbol duchowy – usuwamy wszelkie zło ze swojego serca, ponieważ jest to tak ważne wydarzenie, że powinniśmy dla niego przejść oczyszczenie. Zakis jest symbolem grzechu, wszystkich grzesznych myśli, które mamy w sercu i dlatego usuwamy go. Podstawą wieczerzy jest więc chleb niekwaszony – maca; chleb jaki się wypieka podczas uciezki.

Sama wieczerza oczywiście jest bardzo długa. Po to, żeby włączyć dzie-

i czeka na lepsze czasy. Jest pietruszka, symbol wiosny, charoset – papka z jabłką, orzechów i różnych owoców, która ma kolor czerwony, co się uzyskuje posypując czerwonymi korzeniami, a która przypomina o pobycie w niewoli – to jest ta zaprawa, którą Żydzi zlepiali cegły budując świątynie dla faraona. Są jeszcze gorzkie zioła. Chleb, czyli maca, może jest niezbyt smaczny, ale on jest chlebem wolności.

Podczas wieczerzy paschalnej pijemy cztery kielichy wina. Wino spożywa się dla uczczenia Najwyższego, a nie tylko dla samej radości. Radość zresztą nie jest niczym złym i Bóg pragnie, aby

STARSI BRACIA W WIERZE

Z Jerzym Kichlerem, przewodniczącym Żydowskiej Gminy Wyznaniowej we Wrocławiu oraz Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce rozmawia Marek Oktaba

z wieczerzą paschalną, nawiązuje do tego niezwykłego wydarzenia. Nie byłoby objawienia na Synaju, gdyby Żydzi wcześniej nie wyszli z niewoli egipskiej. Tora nakazuje nam świętowanie tej nocy, gdy Żydzi zostali uwolnieni z niewoli egipskiej. Aby się faraon nie rozmyślił, to wyjście było szybkie, nawet nie zdążono poczekać, aż chleb zakiśnie. Spożyto ofiarę z baranka i wówczas wszyscy wyszli. Dzisiaj, podczas Sederu czyli wieczerzy paschalnej zachowujemy się tak, jakbyśmy właśnie wychodzili z Egiptu. Świątynię jerozolimską zburzono w roku 70 wspólnej ery i od tego czasu nie ma już ofiar świątynnych, nie ma ofiary z baranka. W zamian za to mamy ofiarę serca w postaci modlitwy. I cała liturgia specjalnego spotkania – liturgia stołowa, jak ją nazywamy – nawiązuje do doświadczenia wyjścia z Egiptu. Czytamy odpowiednie fragmenty z Biblii a także pewne poematy rabiniczne związane z wyjściem z Egiptu. Tej nocy jeszcze jesteśmy w niewoli egipskiej, natomiast następnej nocy już będziemy wolnymi ludźmi – Wiekuisty przyrzekł nam, że dojdziemy do kraju wolności, do ziemi Kanaan.

Tradycyjnie przez osiem dni święta Pesach (w Izraelu przez siedem dni) nie wolno nam spożywać niczego, co jest zakwaszone. Dlatego odpowiednio się przygotowujemy do tego święta, aby usunąć wszelki zakis ze swoich domów. Jest specjalny ceremoniał szukania

ci do całego rytuału – dorośli mówią, nie można się za bardzo odzywać, trzeba siedzieć, dla dzieci jest to trudne – wobec tego jest kilka technik, które włączają dzieci w tę wieczerzę. Jedną z nich są modlitwy, jak „Ma Nisztana” – Cztery Pytania – ze specjalną melodyką – i dzieci pytają dorosłych, dlaczego ta wieczerza jest właśnie taka, czym różni się ta noc od wszystkich innych nocy. Dlaczego jemy macę, a nie zwykły chleb. Dlaczego maczamy pietruszkę w wodzie, a w inne dni nie maczamy – i tak dalej. A dorośli tłumaczą, dlaczego tak się dzieje. Dzieci chowają też przełamany na początku wieczerzy kawałek macy, a na koniec wieczerzy odmawiający modlitwę pan domu, szuka tego kawałka. Celowo tak szuka, żeby długo nie znaleźć, żeby dzieci były w to zaangażowane.

W domach tradycyjnych, tak jak to jest we Wrocławiu, całość jest po hebrajsku. Mamy taką grupę, która podstawowe rzeczy mówi po hebrajsku, ale część wieczerzy odprawia po polsku, żeby wszystko rozumieć, żeby rzeczywiście czuć się tymi, którzy przygotowują się do wyjścia z Egiptu.

Na stole leży obok macy jajko pieczone. Generalnie jest to odniesienie do cykliczności. Jest pieczony kawałek baranka, może to być kość z cielęcina lub kurczaka zabitego koszernie. O tyle trudno je jeść, gdyż jest bardzo upieczony i zazwyczaj leży na tym półmisku

ludzie byli radośni. Jeszcze jest piąty kielich, ale się go nie pije, tylko napełnia otwierając drzwi. To jest bardzo mistyczne przeżycie, ponieważ wierzymy w to, że piąty kielich jest dla proroka Eliasza. A Eliaz zapowie przyjdzie Mesjasza. Po napełnieniu tego kielicha wyrażamy nadzieję, że przyjdzie Eliaz i z nim Mesjasz – zaraz, jutro, za parę dni. A z jego przyjściem będzie pokój na ziemi, baranek będzie leżał koło lwa, miecze na lemieszce przekujemy. Przyjdzie prorok, wypije ten kielich i powie: Mesjasz przyszedł.

Od zeszłego roku jest tak wielu chcących uczestniczyć w zbiorowej wieczerzy, że postanowiliśmy robić to w dużej synagodze, synagodze Pod Białym Bocianem. Tam się zmieściło na siedząco ponad 400 osób i w zeszłym roku wszystkie krzesła były zajęte. Zbieramy się razem, ponieważ trudno jest w domach zapewnić stuprocentową koszerność wszystkich potraw. Nie może być nawet okruszyny mąki z zeszłego roku. Jeśli mięso, to musi być zabite koszernie. Żeby tę noc przeżyć koszernie, czyli w pełni zgodnie z odwiecznym rytuałem większość przychodzi na modlitwy i wieczerzę do siedziby gminy żydowskiej.

W tym roku święto Pesach rozpoczyna się 19 kwietnia wieczorem. Data święta wynika z kalendarza księżycowego i nie musi wypadać w sobotę – Szabas. Tak więc tegoroczne żydowskie

Pesach o kilka dni poprzedzać będzie chrześcijańską Wielkanoc.

Chrześcijanie świętują w roku 2000 jubileusz. Z tej okazji nawiązuje się do opisanego w Księdze Kapłańskiej roku jubileuszowego, kiedy to co 50 lat ziemia wracała do pierwotnych właścicieli, zaś niewolnicy zyskiwali wolność. W wigilię Bożego Narodzenia 1999 w Bazylice św. Piotra w Rzymie trzech afrykańscy pasterze zadęli w rogi – aby w ten sposób przywołać obraz żydowskich pasterzy ogłaszających rok jubileuszowy. Proszę opowiedzieć, jak współcześni Żydzi świętują lata szabatowe i jubileuszowe?

Dla Żydów w diasporze jest to dzisiaj wyłącznie symbol. Wiemy, że mamy rok szabatowy albo jubileuszowy, natomiast przestrzeganie wszystkich przepisów z tym związanych możliwe jest tylko i wyłącznie w Izraelu. I tutaj jest następny kłopot. Wiadomo, że w rok szabatowy nie można uprawiać ziemi. No, a co zrobić, kiedy trzeba z czegoś żyć? Nie da się we współczesnej ekonomii zbierać zapasów przez sześć lat, aby ziemia siódmego roku odpoczywała. Są gospodarstwa bardzo ortodoksyjne, gdzie się tego przestrzega, ale na ogół tego roku przestawiają się na hodowlę.

Papież w liście „Tertio Millenio Adveniente” wzywał do umorzenia długów krajom Trzeciego świata, odwołując się do tradycji biblijnej związanej z jubileuszami.

Problem udzielania pożyczek i zwrotu długów jest z punktu widzenia Biblii Hebrajskiej oraz orzeczeń rabinicznych bardzo trudny do interpretacji. Przecież w Biblii jest zakaz pobierania procentu od pożyczek udzielanych ziomkom (Wj 22,24, Kpł 25,35-37), jak wobec tego może działać system bankowy we współczesnym Izraelu. Biblia mówi też o konieczności umarzania długów w roku szabatowym (Pwt 15,1-11).

Chodzi o pokazanie, że tak naprawdę to nikt nie jest niewolnikiem, ponieważ wszystko należy do Boga. Bóg jest Stwórcą ziemi, niebios i nas też. On jest Właścicielem, nie my. Do powszechnie wtedy obowiązującego systemu niewolniczego Żydzi wprowadzili novum: nikt nie jest niewolnikiem do końca. Jeżeli z jakiegoś powodu się sprzedaje, to przychodzi czas, gdy to wszystko jest nieważne. Człowiek musiał wrócić do Boga, zaś dom, ziemia wracały do pierwotnych właścicieli. Responsa rabiniczne starały się dostosować te nakazy biblijne do możliwości funkcjonowania systemu bankowego, bo uniwersalne unieważnianie co siedem lat pożyczek doprowadziłoby do katastrofy systemu

kredytowego. Po co pożyczać, skoro wiadomo, że dłużnik nie będzie musiał oddać?

Jednak podstawowy problem moralny pozostaje od czasu objawienia na Synaju ten sam: „do Pana należy ziemia i to co ją napędza, świat i jego mieszkańcy” (Ps 24,1). Należy więc w pełni podzielić niepokój Papieża dotyczący losów społeczeństw biednych, przez spiralę długów spychanych w coraz większą biedę. Wymaga to pochylenia się nad tym problemem wszystkich zainteresowanych: wielkich banków, międzynarodowych systemów finansowych.

W biuletynie Gminy przeczytaliśmy o tym, że do zwrotu Synagogi Pod Białym Bocianem przyczynił się Ksiądz Kardynał Henryk Gulbinowicz. Czy Pan Przewodni-

nie: pozwalano się modlić, ale tak to było. Tamta władza nie pieściła nikogo, kto wierzył w Boga. W 1974 roku odebrano nam klucze, wpisano w księgi wieczyste jako właściciela Skarb Państwa. Pierwszy pomysł był taki, żeby zrobić Bibliotekę Uniwersytecką. Mamy nawet projekt techniczny tej biblioteki. Po pierwszych pracach, które polegały na tym, że rozebrano całą podłogę aż do samej piwnicy, zabrakło pieniędzy Uniwersytetowi, i tak zostało. Efekt był taki, że budynek w szybkim tempie był rozkradany, rozszabrowywany. Były różne pomysły na happeningi, na biura wystaw artystycznych. W końcu lat osiemdziesiątych był pomysł, aby zrobić tam salę koncertową Akademii Muzycznej. Po pierwszych pracach polegających na tym, że zdjęto całe pokrycie dachu, całe środki finansowe przeznaczono na po-



Papież Jan Paweł II z p. Jerzym Kichlerem podczas pielgrzymki do Polski w 1999 r., w Warszawie na Umschlagplatz.

czący mógłby coś powiedzieć o kolejach zwrotu tego obiektu Gminie Żydowskiej?

Jest prawdą, że Ksiądz Kardynał bardzo nam pomógł. Kiedyś, jeśli będą złote tabliczki na ścianie Synagogi, to jedna z najbardziej złotych będzie poświęcona Jego Eminencji. A to było tak. Synagoga popadała w ruinę na skutek tego, że w 1974 roku została przejęta przez Skarb Państwa. Wcześniej z formalnego punktu widzenia nie miała właściciela i uważana była za porzucone mienie ponemieckie. Paradoksalnie po Holokauście za mienie ponemieckie uchodziło również mienie żydowskie. Żydom pozwalano się modlić w tej synagodze aż do 1974 roku. Brzmi to dziw-

ważniejszą dla Akademii inwestycję w dawnej bursie przy placu 1 Maja. I, jak się wydaje, żeby skończyć budowę pan rektor Dyżewski sprzedał synagogę wykonawcy robót na budynku bursy, firmie Kampol i jej właścicielom państwu Lesiczkom, jak zostało wpisane w księgach wieczystych. No i była taka sytuacja – w budynku ani podłogi, ani dachu, tam się lał deszcz, padał śnieg, obiekt w rękach prywatnych, nie bardzo wiadomo, co z tym zrobić. Myśmy próbowali mediować z władzami wojewódzkimi. Ówczesny konserwator zabytków śp. pan Wawrzyniec Kopczyński próbował pomagać – bez żadnych

STARSI BRACIA W WIERZE

 Dokończenie ze str.9

skutków, ponieważ ówczesny właściciel ze spotkania na spotkanie podwajał cenę. Taki był jego sposób mediacji. I doszedł do takich kwot, które dla nas były astronomiczne. A dlaczego mamy płacić za swoje? Wywłaszczenie było nieprawne. Co za interesy robiła Akademia Muzyczna, to nie nasza sprawa. Ja uważam, że pan rektor Dyżewski miał inne możliwości. Sprzedanie świątyni, obojętnie jakiego wyznania, uważam za przekroczenie podstawowych przykazań Bożych. I wówczas poradzono nam, abyśmy poszli do Kardynała. Kardynał, pamiętam, powiedział: dlaczego przyszłście tak późno? To jeszcze trwało parę miesięcy; mniej więcej po pół roku od rozmowy z Jego Eminencją właścicielem w księgach wieczystych została wreszcie Gmina Żydowska.

W wypowiedziach Papieży i w Kościele funkcjonuje na określenie Żydów termin „nasi starsi bracia w wierze”. Tego określenia użył między innymi książdz arcybiskup Nossol w Hali Ludowej, podczas Kongresu Eucharystycznego w 1997 roku, witając delegację, w której był również Pan. Jak Pan się odnosi do tego określenia?

Braterstwo rozumiem przede wszystkim przez więzy duchowe. Jesteśmy rodziną w wierze. Czy można to nazwać więzami braterstwa, czy inną formą pokrewieństwa, można dyskutować. Pewien znany rabin powiedział, że my Żydzi jesteśmy dla siebie braćmi, a ci, którzy także wierzą w jednego Boga, są naszymi kuzynami. Dla mnie są to sprawy w gruncie rzeczy wtórne. Ważne jest to, jak rozumiemy nasze posłannictwo bycia ludźmi na ziemi. W tym sensie wszyscy jesteśmy braćmi. Ta forma, jak to wyrażamy w Dzielnicy Wzajemnego Szacunku we Wrocławiu, także pod patronatem Jego Eminencji Księdza Kardynała, dotyczy nie tylko wiary, ale i działania. Żydzi, katolicy, prawosławni i luteranie, pomagamy sobie jak bracia, i jak kuzynowie.

W filmie Wajdy o Januszu Korczaku zawarta była scena dialogu dwóch chłopców. Jeden z nich powiedział: doktor Korczak to prawdziwy Polak. Drugi zwrócił mu uwagę, że doktor Korczak jest

Żydem. Pierwszy odparł na to, że doktor Korczak jest prawdziwym Polakiem i prawdziwym Żydem. Czy możliwa jest taka arytmetyka – być stuprocentowym Polakiem i stuprocentowym Żydem?

Problem tożsamości żydowskiej zmienia się zarówno historycznie, jak i socjologicznie. Inaczej jest z tym w XIV wieku, inaczej w XVIII, inaczej w XIX, inaczej w międzywojniu, inaczej obecnie. Do końca XVIII wieku albo się było Żydem w każdym sensie – religijnym, kulturowym, społecznym – albo po wyjściu poza społeczność żydowską przestało się być Żydem. Asymilacja Żydów zaczęła się z oświeceniem europejskim, czyli z końcem XVIII wieku. Część Żydów europejskich, szczególnie niemieckich i francuskich postanowiła być pełnoprawnymi obywatelami danego państwa, będąc jednocześnie wyznania mojżeszowego. W Polsce to nie było tak bardzo powszechne i w zasadzie do drugiej wojny światowej ta grupa zasymilowana była stosunkowo niewielka. Należał do niej pan Janusz Korczak. Ja myślę, że gdyby go pytać, to pod względem tożsamości byłby bardziej Polakiem niż Żydem. Hitler zmusił go do innego wyboru. Został skazany na zagładę z racji swojej metryki. Podkreślam, że Żydzi zostali skazani na zagładę tylko dlatego, że w metryce urodzenia mieli wpisane wyznanie mojżeszowe i nieważne było, czy się później przeszło na inną wiarę. Mam biuro w Warszawie jako przewodniczący związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce i zawsze idąc do biura przechodzę koło kościoła na Placu Grzybowskim, który podczas wojny był kościołem chrześcijan mieszkających w Getcie.

Dzisiaj, gdybyśmy pytali Żydów polskich o to, kim są, to też mielibyśmy różne odpowiedzi. Część by mówiła, że są Żydami w sensie narodowym, duża część natomiast powie, że są Polakami wyznania mojżeszowego i ja do nich należę. Uważam, że to jest najważniejsza dzisiaj formuła, którą można akceptować nie tylko z punktu widzenia tożsamości żydowskiej, ale także obowiązków względem państwa.

Bardzo dziękuję Panu za rozmowę.
Rozmawiał: Marek Oktaba

MŁODZIEŻOWY APEL III TYSIĄCLECIA

Wychodząc naprzeciw doniosłym rocznicom 2000-lecia chrześcijaństwa i 1000-lecia Archidiecezji Wrocławskiej pragniemy zorganizować spotkanie młodzieży jako wotum wdzięczności za otrzymane łaski. Zapraszamy zatem młodzież wraz z duszpasterzami do uczestnictwa w Młodzieżowym Apelu III Tysiąclecia „Prowadzeni przez Ducha w Imię Jezusa w ramiona Ojca”, który odbędzie się w parafii św. Elżbiety we Wrocławiu 28 kwietnia 2000 r. (piątek) o godz. 19.30.

Program spotkania:

1. Powitanie i ogólne wprowadzenie do nabożeństwa
2. Komentarz do nabożeństwa Ducha Świętego
3. Błogosławieństwo ognia
4. Komentarz do nabożeństwa Syna
5. Liturgia Słowa
6. Katecheza – ks. Henryk Wachowiak – ojciec duchowny Wrocławskiej Pielgrzymki Pieszej
7. Odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych i pokropienie
8. Modlitwa wiernych i Liturgia Eucharystyczna
9. Komentarz do nabożeństwa Ojca
10. Przypowieść o Miłosiernym Ojcu
11. Błogosławieństwo Ojca
12. Ojciec nasz i Komunia święta
13. Wysłuchanie słów Ojca Świętego
14. Wybór Jezusa jako Pana na III tysiąclecie
15. Błogosławieństwo końcowe
16. Przejście przez bramę i otrzymanie Słowa Życia

MISJA ŚW. WOJCIECHA TRWA

S.M. LIDIA MIERZWA CSSE

Minęło przeszło 1000 lat odkąd papież Sylwester II ogłosił biskupa Wojciecha świętym. Choć mijają lata, świat się zmienia, to jednak zakorzeniona w polskiej ziemi wiara przypieczętowana krwią świętego nieustannie wrasta w ludzkie serca.

W tym roku przypada 1000 rocznica historycznego zjazdu gnieźnieńskiego. W nawiązaniu do tego niecodziennego jubileuszu 12 marca br. u grobu św. Wojciecha spotkali się prezydenci państw Europy Środkowo-Wschodniej. Przybył także legat papieski – Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej kard. Angelo Sodano. Zaproszeni goście wzięli udział w nabożeństwie ekumenicznym w katedrze gnieźnieńskiej z udziałem przedstawicieli kościołów chrześcijańskich.

Kiedy dziś mówimy o Świętym Wojciechu uwagę najczęściej koncentrujemy na roli, jaką odegrał w dziejach naszego państwa i Kościoła w Polsce. O jego znaczeniu przypominał Ojciec Święty w Gnieźnie 3 czerwca 1979 r. *Ten nieustrudzony misjonarz stał się owym ziarnem, które wpadłszy w ziemię, musi obumrzeć, aby wiele przynieść owocu. Świadcstwo śmierci męczeńskiej, świadectwo krwi przypieczętowało w sposób szczególny chrzest, który przed tysiącem lat przyjęli nasi praojcowie (...) Męczeńskie zwłoki Apostoła, Biskupa Wojciecha legły u fundamentów chrześcijaństwa w całej polskiej ziemi.*

Jan Paweł II w roku Jubileuszowym zachęca nas do ponownego odkrycia Chrztu, a także do rozbudzenia w każdym wierzącym prawdziwej tęsknoty za świętością, mocnego nawrócenia i osobistej odnowy w klimacie coraz żarliwszej modlitwy i solidarności z bliźnimi, zwłaszcza z tymi najbardziej potrzebującymi.

„Odkrycie Chrztu świętego” dla Wojciecha było niezmiernie ważne w jego pracy misyjnej. Gdy przybył do Gdańska położonego na skraju rozległego państwa i dotykającego brzegu morza, pod wpływem jego nauki

gromady ludu przyjmowały chrzest. Co do tęsknoty za świętością tak czytamy o Wojciechu u Brunona z Kwerfurtu: ...żywił też nadzieję, że dojdzie do blasku męczeństwa, którego w sercu swym gorąco pragnął. Przy spotkaniu z cesarzem Ottonem III po długich dziennych i nocnych rozmowach cesarz, urzeczony świętością młodego biskupa, gotów był porzucić koronę cesarską i razem ze św. Wojciechem udać się na misje.

Gdy patrzymy na życie św. Wojciecha, widzimy, że całkowicie powierzył je Bogu. Oddał Mu wszystko – niezwykle trudną pracę w diecezji praskiej, życie mnicha na Awentynie, chęć nawracania pogan.

Dzisiaj św. Wojciech jest przykładem ducha apostoelskiego, odwagi w głoszeniu Ewangelii, gotowości przyjęcia daru męczeństwa.

Mając na uwadze postawę świętego Wojciecha podjęto inicjatywę wręczenia w Gnieźnie polskim misjonarzom

krzyży misyjnych. Zamysł ten zawdzięczamy ks. Stefanaowi Fiutce, dyrektorowi Papieskich Dzieł Misyjnych w Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Po długiej i męczącej drodze do zaakceptowania owego pomysłu – wręczenie stało się faktem. 3 czerwca 1979 r. na placu katedralnym w Gnieźnie dwunastu werbistów, jak dwunastu Apostołów, otrzymało z rąk Ojca Świętego krzyże misyjne.

Następny etap wędrówki prowadził do Niepokalanowa, gdzie podczas drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski 70 misjonarzy otrzymało krzyże misyjne. Kolejna stacja to Warszawa. Tam podczas papieskiej mszy św. 194 osobom wręczono krzyże. Było to podczas trzeciej pielgrzymki Ojca Św. do Polski. Papież powiedział wtedy: *Wy, drodzy bracia i siostry, którzy z ziemi polskiej wyruszacie do krajów misyjnych, ulegając tej miłości, którą Chrystus do końca umiłował tych, którzy byli na świecie: wszystkich, przyjmujecie za swoje to ewan-*

geliczne polecenie, które jako pierwsi otrzymali Apostołowie: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Idźcie – zanosząc innym to, co jest tysiącletnią spuścizną Kościoła na polskiej ziemi. Dzieląc się z innymi. Kościół cały jest misyjny. Cały i wszędzie. Z okazji jubileuszu tysiąclecia śmierci św. Wojciecha 3 czerwca 1997 r. Ojciec Św. pobłogosławił kolejne 58 krzyży misyjnych.

Św. Wojciech, który miał w sobie żarliwość apostoelską, marzył o działalności misyjnej, chciał działać i być użyteczny szedł przez ziemie słowiańskie, pragnąc nauczać, chrzcić i modlić się o nawrócenie pogańskiego narodu. Nie zrealizował swoich misyjnych planów. Jego niespodziewana śmierć przyniosła jednak obfity plon. Dzisiaj polscy misjonarze wyruszają na misje, aby przekazywać wiarę, którą sami kiedyś otrzymali.



Relikwiarz św. Wojciecha w Katedrze Gnieźnieńskiej

Boże Miłosierdzie

MARIA NOWICKA

Bóg objawił się nam jako Ojciec Miłosierdzia. Swoje zapewnienie o miłosierdziu względem każdego człowieka przekazał na kartach Pisma Świętego. Tę prawdę przypomniał ludziom na początku XX wieku posługując się prostą, polską dziewczyną. Siostra Faustyna Kowalska zostanie ogłoszona świętą w Niedzielę Bożego Miłosierdzia – 30 kwietnia br.

Chrystusowy przykład miłosierdzia

Całe Pismo św. a szczególnie Nowy Testament jest Księgą Miłosierdzia Bożego – pochylającego się Boga nad ludzką słabością i niedolą wynikającą z grzechu. Bóg chce, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni, chce wszystkich tą łaską obdarzyć. Pan Jezus umarł za każdego z nas, dlatego jeśli nie dostąpimy zbawienia będzie to wyłącznie nasza wina. Jesteśmy obdarzeni rozumem i wolną wolą, odrzucając Boga sami skazujemy się na pójście drogą prowadzącą donikąd.

Odkupienie przywraca nam utraconą godność dziecka Bożego, dlatego nawet największe grzechy nie są w stanie oddzielić nas od tej łaski. Jednak przez grzech i życie niezgodne z przykazaniami Bożymi my w tę godność godzimy, uderzamy, ale jej nie zmażujemy.

Miłosierdzie Boga wynikające z Jego ogromnej miłości do człowieka jest tak wielkie, że pozostaje poza zasięgiem naszego pojmowania, jest dla nas po prostu niepojęte. Można śmiało powiedzieć, że wystarczy odrobina naszej dobrej woli, chęć przyznania się do pomyłek, upadków, postanowienie poprawy, aby Bóg z całą swoją mocą i miłością dotknął nas i uleczył.

Poprzez fakt wcielenia w ludzkie ciało Jezus stawia się w sytuacji człowieka podlegającego cierpieniu. Często jest zmęczony, ulega zniecierpliwieniu, bez ducha nad głową, pali Go ostre palestyńskie słońce, boli brak zrozumienia głoszonego Słowa. Jest zatroskany o głodny, otaczający Go tłum. Pragnie nakarmić nie tylko duchowo, ale i fizycznie.

W swej naturze bosko-ludzkiej Chrystus jest w najwyższym stopniu MIŁOŚCIĄ i MIŁOSIERDZIEM. Przebacza i uczy przebaczać. W modlitwie *Ojciec nasz...* zawarta jest prośba o miłosierdzie... „odpuść nam nasze winy jako

i my odpuszczamy...”. Odpuść, bo jesteśmy grzeszni. Musimy przebaczać, gdyż i my potrzebujemy Bożego przebaczenia.

Na kartach Nowego Testamentu Pan Jezus uczy przebaczenia, objaśniając uczniom, iż Ojciec Niebieski przebaczy nam tylko wówczas, gdy my przebaczymy bliźnim. Uzależnia więc Boże przebaczenie od naszego. Można powiedzieć, że będzie miłosierny względem nas tą miarą, jaką my jesteśmy miłosierni względem drugiego człowieka.

Rozmyślając nad tym, czym jest miłosierdzie w swej istocie, nie należy go ograniczać tylko do przebaczenia, chociaż jest ono jednym z bardzo ważnych jego warunków. Nie można go także utożsamiać z pomocą w sensie materialnym, chociaż tego nie trzeba zaniedbywać. Miłosierdzie ma jednak o wiele głębsze znaczenie. Jest ono owocem miłości i obejmuje całego człowieka również w jego wymiarze duchowym, ucząc sztuki kochania wówczas, gdy jest to w ludzkim rozumowaniu nawet niezgodne z logiką. Ponieważ przekracza nasze pojmowanie, możemy powiedzieć, iż jeśli usilnie staramy się z pomocą łaski Bożej o takie właśnie miłosierdzie, naśladujemy Boga w jego miłości i wyciskamy na sobie Jego podobieństwo.

Miłosierdzie jest jak gdyby wczuciem się w sytuację drugiego człowieka i przyjściem mu z pomocą, utożsamiając się z nim w jego niedoli w sensie duchowym i materialnym.

Mniejsze wymagania miał Pan Bóg co do miłosierdzia w Starym Testamencie. Tam było powiedziane *oko za oko...* Kiedy zaś narodził się Jezus, zwiększyły się wymagania, ponieważ przyszła większa łaska. „Słyszeliście, że powiedziano oko za oko, ząb za ząb..., a Ja wam powiadam miłujcie nieprzyjaciół waszych, módlcie się za tych, którzy was prześladują, przebaczajcie, aby i wam przebaczone, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. Na wiele sposobów uczy nas Pan Jezus, czym jest miłosierdzie i jak je realizować. Dobrze też wie, iż będziemy mieć trudności z jego wypełnieniem. To wymaga nie tylko pracy nad sobą, stałej czujności serca, wrażliwości a przede wszystkim ciągłej współpracy z łaską Bożą, aby uczynić w swoim życiu realne to, co zdaje się być nie do wypełnienia.

Siostra Faustyna Kowalska

Wiemy, że Boże objawienie zakończyło się wraz ze śmiercią ostatniego z Apostołów. Jednak zdarza się czasem, iż Pan Bóg ingeruje w niezwykle sposób, przypominając człowiekowi o swojej dobroci w tzw. objawieniach prywatnych. Nie są one ani przedmiotem wiary takim jak Pismo Święte, ani też nic



nowego do objawienia nie wnoszą, są jednak znakiem Bożego zatroskania o nasze zbawienie.

Tak też się stało w życiu prostej, polskiej dziewczyny, urodzonej we wsi Głogowiec 25.08.1905 roku, Heleny Kowalskiej. Pan Bóg wybrał ją, aby przez nią przypomnieć światu największy swój przymiot – MIŁOSIERDZIE.

Jak sama opisuje, pierwsze objawienie miała w siódmym roku życia, chociaż było to dla niej mało zrozumiałe i nie odnosiła tego wydarzenia do swej życiowej misji. Od tamtej pory Bóg wzywał ją do życia doskonalszego. W piętnastym roku życia zdradziła rodzicom swój zamiar wstąpienia do zakonu. Spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem, który przyjęła z całą pokorą dziecka. Jednak łaska Boża, którą nosiła w sobie nie pozwalała jej żyć w świecie i jak sama pisze *oddawać się jego marnościami*. Wspomina – *kiedy byłam z siostrą na zabawie tanecznej, nagle ujrzałam Pana Jezusa. Ucisnęła muzyka, zniknęli ludzie. Jezus był cały pokryty ranami i powiedział do mnie „...jak długo będę cię cierpieć. Ile mnie zwodzić będziesz?”*. Szybko opuściłam zabawę, wymawiając się przed siostrą bólem głowy. Udałam się do pobliskiego kościoła, aby prosić Pana o wskazówki, co mam czynić.

– Nie zważałam już na odmowę rodziców ani na inne przeszkody. Tak jak mi

polecił Jezus, pojechałam do Warszawy, aby tam wstąpić do klasztoru. Zanim zamiar Boży się wypełnił, musiała jeszcze przez rok zapracować na wyprawkę. Wstąpiła do apostolskiego Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w dwudziestym roku życia, przyjmując imię Maria Faustyna, gdzie jako cicha, pokorna i pracowita siostra przeżyła 13 lat. Przeszła przez wiele domów zakonnych wspomnianego zgromadzenia. Pełniąc wolę Bożą, wyniszczała się w heroicznej miłości Boga i bliźniego.

Objawienie Miłosierdzia Bożego

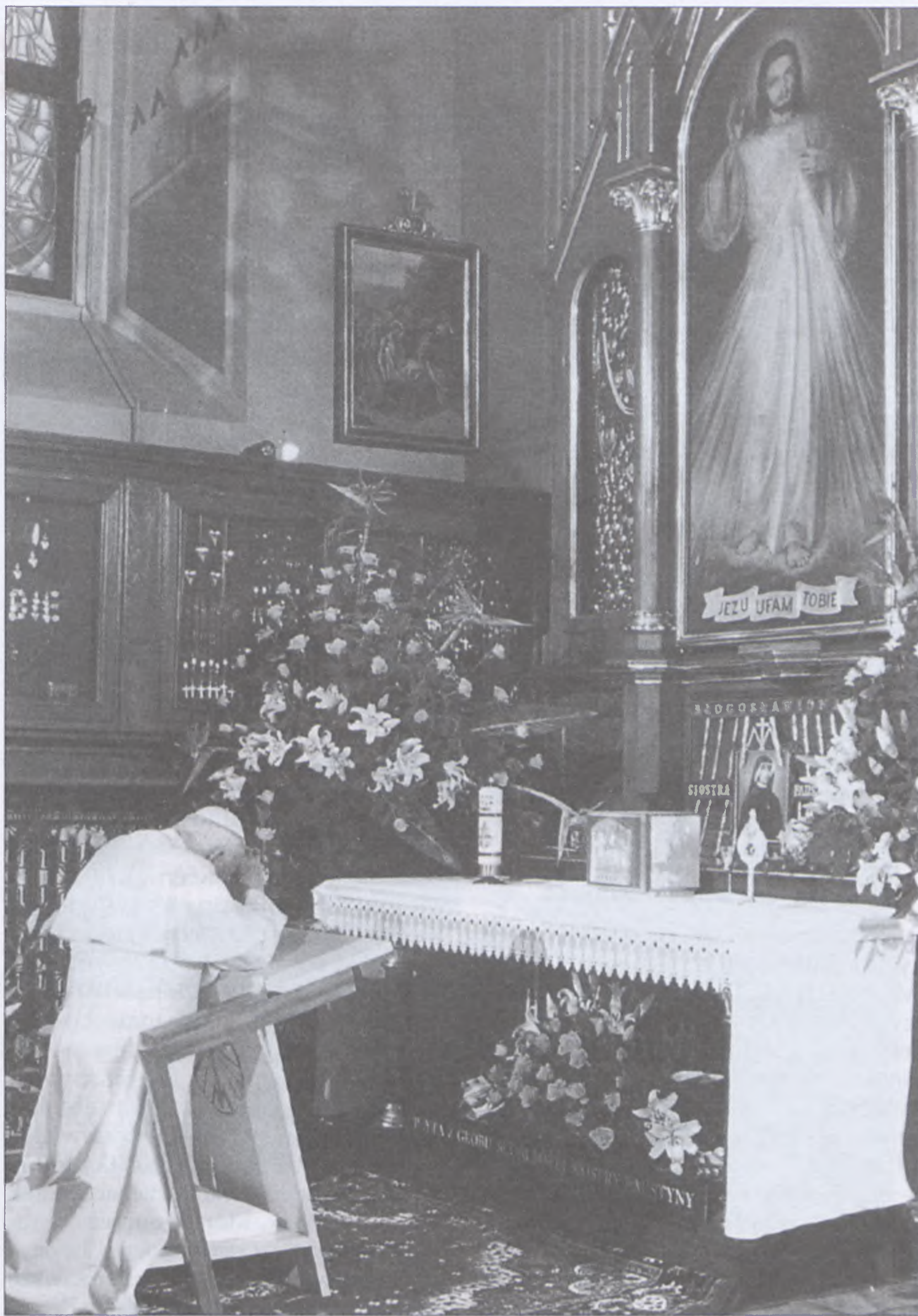
Od czerwca 1930 roku do listopada 1932 roku s. Faustyna przebywała w plockim domu zakonnym przy Starym Rynku. Nie zdawała sobie sprawy, iż przyjazd w to miejsce będzie miał szczególne znaczenie w jej życiu apostolskim i posłannictwie oraz w historii Kultu Jezusa Miłosiernego w Kościele na całym świecie. 22 lutego 1931r. właśnie tu, w Płocku w domu klasztornym Pan Jezus Miłosierny ukazał się tej prostej, niewykształconej zakonnicy i zapoczątkował przekazywanie misji Miłosierdzia.

Siostra Faustyna zanotowała w swoim duchowym Dzienniczku: *22 lutego 1931r., wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i bojaźnią wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: – Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: „JEZU UFAM TOBIE”. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy naszej i na całym świecie.*

Siostra Faustyna zapytała Pana Jezusa, jakie znaczenie mają promienie na obrazie. W czasie modlitwy usłyszała odpowiedź wyjaśniającą: *Te dwa promienie oznaczają Krew i Wodę; białe promień oznacza Wodę, która usprawiedliwia dusze, czerwony promień oznacza Krew, która jest życiem dusz.*

Zupełnie szczególne są też obietnice, jakie Pan Jezus złożył wobec tych, którzy będą czcili ten obraz. Dusza takiego człowieka nie zginie. Sam Pan Jezus będzie ją chronił jako własnej chwały. *Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła Miłosierdzia. Tym naczyniem jest obraz z podpisem: JEZU UFAM TOBIE.*

Siostra Faustyna miała bardzo słabą umiejętność pisania. Skończyła tylko trzy klasy szkoły podstawowej. Na wyraźne polecenie Jezusa oraz jej spowied-



Papież Jan Paweł II u grobu bł. s. Faustyny w Łagiewnikach koło Krakowa.

nika napisała prawie sześćset stron maszynopisu (pisząc oczywiście ręcznie i z wielkim trudem.) Opisuje swoje doznania mistyczne dotyczące szczególnie miłosierdzia. W jej zapiskach czytamy, że Chrystus Pan powiedział jej: *Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia, kto w tym dniu przystąpi do Źródła życia ten dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki nie zwróci się z ufnością do Miłosierdzia mojego. Kto pokłada ufność w Miłosierdziu moim – napętnię duszę jego w godzinę śmierci swym Bożym pokojem. Powiedz – powiedział Pan Jezus do siostry Faustyny – że żadna dusza, która wzywała Miłosierdzia Mojego, nie zawiodła się, ani nie doznała zawstydzenia. Mam szczególne upodobanie w duszy, która zaufała dobroci mojej.*

Pan Jezus prosi dusze grzeszne, aby nie rozpaczały, ale z całą ufnością rzuciły się w ramiona Miłosierdzia, jak dziecko w objęcia ukochanej matki. *Dusze te mają pierwszeństwo do mojego Miłosierdzia.*

Gorąca miłość Boga i bliźniego zawiodła siostrę Faustynę na szczyty poświęcenia i heroizmu. Zmarła w opinii świętości dnia 5 października 1938 roku w domu Zgromadzenia w Łagiewnikach pod Krakowem. Jest dziś znana i czczona na całym świecie, jako Apostołka Miłosierdzia Bożego. 30 kwietnia papież Jan Paweł II ogłosił ją świętą.

Raz jeszcze spełniły się słowa Pana Jezusa – *Wysławiam Cię Ojczy, Panie Nieba i Ziemi, że tajemnice Królestwa objawiłeś prostaczkom...*

Małżeństwo i rodzina w nauczaniu Jezusa i Kościoła

MAREK RUSINOWSKI

Małżeństwo i rodzina to korzeń i fundament każdego ludzkiego istnienia, podstawowa komórka wszystkich znanych nam dotąd cywilizacji świata, państw, narodów. W niej budowane są fundamenty nowej osobowości. Przede wszystkim rodzina kształtuje kościec naszej moralności. W rodzinie uczymy się pierwszego spojrzenia na świat. Życiodajna atmosfera rodzinnego domu jest więc w wychowaniu i kształtowaniu nowego istnienia ludzkiego nie do zastąpienia. Nasze szczęście zależy bezpośrednio od pomyślnego losu małżeństwa i rodziny. Dlatego też oczywisty jest fakt, iż temat ten nie został pominięty w nauczaniu Pana Jezusa oraz, że jest wciąż na nowo przypominany, rozwijany i ukonkretniany w nauczaniu Kościoła.

Trwałość i nierozzerwalność

Nauczanie Jezusa na temat rodziny utrwalone na kartach ewangelii (Mt 19,1-12; Mk 10,1-12; Łk 16,18) dotyczy przede wszystkim jednego, lecz jednocześnie absolutnie fundamentalnego aspektu małżeństwa, a mianowicie jego trwałości, nierozzerwalności. Jezus zapytany przez faryzeuszy – *Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?* – odpowiada – *Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? [...] Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył niech człowiek nie rozdziela* (Mt 19, 3-6). Mimo tak jednoznacznych słów Chrystusa nie tylko zsekularyzowane społeczeństwo zezwala na zrywanie więzów małżeńskich, czyni to również wiele kościołów protestanckich. Kościół Katolicki jest całkowicie wierny nauczaniu Jezusa, dopuszcza wyłącznie separację małżonków, zabraniając jednocześnie na ponowne zawarcie małżeństwa sakramentalnego tak długo, jak długo żyją współmałżonkowie.

Jezus pytany niegdyś, dlaczego Mojżesz zezwolił na zrywanie małżeństw, dlaczego: *poleciał dać [...] list rozwodowy*, pytany również i dzisiaj przez wielu niemalże identycznie, zawsze daje tę samą, niezmienną odpowiedź. Wskazuje na źródło problemu – „zatwardziałość serca” – twarde, kamienne nieczułe serce, zamknięte na drugą osobę, zapatrzone jedynie w siebie, niezdolne do miłości i zrozumienia innych. Tu tkwi najważniejsza przyczyna zrywania wię-

zów małżeńskich. Oto źródło niemalże każdego bólu i cierpienia. *Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych* – mówi Jezus – *pozwolił wam Mojżesz oddalić wasze żony, lecz od początku tak nie było*. Chrystus odnawia pierwotny zamysł, który Stworzyciel wpisał w serce mężczyzny i kobiety, a w sakramencie małżeństwa daje „serce nowe” tak, że małżonkowie mogą przezwyciężyć „zatwardziałość” serc.

Tak jak Chrystus związał się z Kościołem, swoją oblubienicą umiłowaną aż do końca, do krzyża w sposób bezwarunkowo wierny, nierozzerwalny, tak również małżonkowie chrześcijańscy powołani są do uczestnictwa w owej miłości i nierozzerwalności, która łączy Chrystusa z Kościołem. Mówiąc inaczej – tak jak Bóg będąc wierny człowiekowi aż do końca: *(Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachować, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie* – Iz 54,10), tak jak Bóg kocha człowieka miłością absolutną i bezwarunkową, kocha nawet wówczas, gdy człowiek grzeszy, upada i odwraca się od Niego, tak małżeństwo sakramentalne, które jest znakiem absolutnie wiernej miłości Boga do człowieka, nie może zostać rozerwane. Tak jak Bóg zawsze jest gotów nam przebaczyć, tak współmałżonek, który poprzez sakrament małżeństwa jest znakiem Chrystusa, dla żony czy męża winien być zawsze gotów do przebaczenia. Przyjęcie Ewangelii, życie Ewangelią umożliwia współmałżonkom pozostawanie wiernym sobie aż do końca, owo nieustanne życie w miłości i przebaczeniu.

Faktem jest jednak także i to, że również Kościół katolicki prowadzi procesy sądowe, które, w zależności od werdyktu końcowego, zezwalają na zawarcie prawowitego, sakramentalnego związku małżeńskiego z inną, nową osobą nawet wówczas, gdy żyje współmałżonek. Czy wobec tego nie ma jawnej, oczywistej sprzeczności w nauczaniu i praktyce Kościoła? Oczywiście, że nie. Celem procesu sądowego nie jest bowiem rozerwanie sakramentalnych więzów małżeńskich, gdyż byłoby to niemożliwe, a jedynie ujawnienie okoliczności, w świetle których nigdy nie doszło do zawarcia sakramentu małżeństwa między narzeczonymi. Sąd kościelny stwierdza w takim przypadku, że węzeł małżeński nie zaistniał, nawet jeżeli narzeczeni wypowiedzieli przed ołtarzem słowa przysięgi. Przyczyn takie-

go orzeczenia może być wiele, np. choćby przymus fizyczny czy psychiczny, ukryta choroba psychiczna lub alkoholizm, bojaźń, zatajenie ważnej sprawy wobec współmałżonka (np. bezpłodność) i inne.

Pożycie małżeńskie

Warunkiem koniecznym do zaistnienia sakramentu małżeństwa jest obopólne wyrażenie zgody małżeńskiej, wypowiedzenie zupełnie świadomie, szczerze, dobrowolnie swojego „tak”, tak na całe, wspólne życie. Owa zgoda jest elementem nieodzownym, który: „stwarza małżeństwo”. Jeżeli nie ma zgody, nie ma małżeństwa. Zgoda małżeńska znajduje swe dopełnienie w pożyciu małżeńskim, które przez papieża Pawła VI zostało określone jako: *Akt święty, zasługujący na wieczność, że to czynią – (współżyją seksualnie) – będą zbawieni*. Także pożycie małżeńskie może prowadzić małżonków do uświęcenia i zbawienia. Jednakże, aby akt seksualny mógł być naprawdę święty, powinien być nasycony miłością, niejako w niej zanurzony. Ponadto miłość małżeńska winna być w pełni ludzka, wyłączna i otwarta na nowe życie, gdyż podstawowym zadaniem rodziny jest służba życiu, przekazywanie życia. Płodność małżonków jest owocem i znakiem miłości małżeńskiej. Cały sens życia rodzinnego zmierza do tego, żeby małżonkowie, nie zapominając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli współpracować ze Stwórcą, przekazywać obraz Boga z człowieka na człowieka.

Dlatego też Kościół zdecydowanie neguje antykoncepcję, która jest *odrzucając otwarcie się na życie, ale również sfalszowaniem wewnętrznej prawdy miłości małżeńskiej, powołanej do całkowitego osobowego daru* (Jan Paweł II, Familiaris Consortio nr 32). Ponadto środki antykoncepcyjne bywają szkodliwe dla zdrowia, niektóre sprzyjają rozwojowi nerwicy, inne rozregulowują mechanizm hormonalny kobiety, powodując powikłania. Czy wobec powyższego Kościół uważa, że ilość dzieci w rodzinie powinna być bardzo duża nawet wówczas, gdy małżonkowie ze względów np. zdrowotnych lub materialnych nie są w stanie przyjąć i wychować kolejnych dzieci? Absolutnie nie. Kościół opowiada się za odpowiedzialnym rodzicielstwem. Znaczy to, że w przypadku, gdy mąż i żona mają uzasadnione powody,

aby ograniczyć liczbę potomstwa wówczas wolno małżonkom uwzględniać naturalną cykliczność właściwą funkcjom rozrodczym i podejmować stosunki małżeńskie tylko w okresie niepłodności, regulując w ten sposób ilość poczęć, bez łamania zasad moralnych.

Dzieci

Prawdą jest, że dzieci stanowią najcenniejszy dar Boga dla małżonków oraz, że to właśnie dzieci winny być otoczone szczególną troską w rodzinie. Ponadto miłość małżeńska, która skierowana jest ku urodzeniu i wychowaniu dzieci, właśnie w nich znajduje swoje uwieńczenie. Jednakże należy podkreślić, że nie miłość małżonków ku dzieciom jest najistotniejsza, nie relacja rodzice i dzieci odgrywa tu największe znaczenie. Podstawowa relacja w rodzinie to relacja między mężem a żoną. Ona winna być przez cały czas istnienia związku budowana, umacniana, pogłębianą i rozwijana. Dopiero w oparciu o zdrową i głęboką więź między małżonkami można budować pozostałe relacje, relacje rodzice – dzieci oraz relacje braterskie i siostrzane. Tym co ożywia stosunki międzyosobowe poszczególnych członków rodziny jest miłość, to ona stanowi siłę wewnętrzną, która kształtuje i wzmacnia wewnętrzną harmonię i wspólnotę rodzinną.

Równość mężczyzny i kobiety

Kościół zawsze podkreślał równą godność mężczyzny i kobiety. Jednakże równocześnie słusznie zauważał odmiennosc ich struktur psychofizycznych oraz wpływające z niej inne, różne powołania. I choć usprawiedliwiał w pełni dostęp kobiet do zadań publicznych, to jednak domagał się, by uznano wartość jej zadania macierzyńskiego i rodzinnego. Kościół nawoływał i nawołuje do uznania i poszanowania niezastąpionej wartości pracy kobiety w domu. Należy przewyciężyć mentalność, według której większy zaszczyt przynosi kobiecie praca poza domem niż praca w rodzinie. Mężczyzna z kolei wezwany jest do ukazania i przeżywania na ziemi ojcostwa samego Boga. Ma być niejako obrazem Ojca w niebie. W świetle całej tradycji biblijnej wzorowy mąż i ojciec to człowiek stojący na czele rodziny, mądrze i troskliwie kierujący całym domem, niosący największy ciężar odpowiedzialności za pozostałych członków wspólnoty. Jest on powołany do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Realizuje to zadanie przez odpowiedzialność za życie poczęte, podjęcie obowiązku wychowania potomstwa, a także przez pracę, która utwierdza i spaja rodzinę. Dlatego też brak ojca w rodzinie, niestety, tak częste dziś zjawisko czy też brak funkcji ojcowskich może pro-



wadzić do fatalnych skutków, np. do zachwiania równowagi psychicznej lub moralnej wśród pozostałych osób tworzących rodzinę. Istnieje też sytuacja odwrotna, również sprzeczna z nauczaniem Kościoła, mianowicie tzw. zjawisko „machizmu”, czyli nadużywanie uprawnień męskich, które upokarzają kobietę i nie pozwalają na rozwój prawidłowych relacji rodzinnych. Właściwy stosunek mężczyzny do swojej żony ujął św. Ambroży, pisząc: *Nie jesteś jej panem, lecz mężem, nie służącą otrzymałeś lecz żonę. [...] Odpląć życzliwością za życzliwość, miłością wynagrodź miłością.* Natomiast Jan Paweł II powiedział: *Miłość do małżonki, która została matką i miłość do dzieci są dla mężczyzny naturalną drogą do*

zrozumienia i urzeczywistnienia swego ojcostwa.

Jest jeszcze wiele tematów, problemów i pytań dotyczących małżeństwa i rodziny poruszanych i rozwijanych w nauczaniu Kościoła. Nie sposób tu je wyczerpać. Natomiast mądrość, piękno i bogactwo nauczania Kościoła na nasz temat ukazane jest m.in. w Adhortacji Apostolskiej papieża Jana Pawła II, „Familiaris Consortio”. Czy warto ją czytać? Przekonają się Państwo sami. Gorąco zachęcam, zapewniając jednocześnie, iż pokorne pochylanie się nad nią, rozmyślanie nad prawdą w niej zawartą niezawodnie rzuci wiele światła na liczne problemy, przyniesie odpowiedzi nawet na trudne pytania. ■

Wielokrotnie w literaturze historycznej znajdujemy pozytywne ślady współpracy pomiędzy Lwowem a Wrocławiem. Bowiem już z XV wieku pochodzą dokumenty, które stwierdzają, że budowniczymi katedry łacińskiej we Lwowie, którą wznoszono od 1360 roku do końca XV wieku byli Joachim Grom i Ambroży Rabisch z Wrocławia. Sama architektura katedry może być

nów należy zmarły w 1995 roku sufragan diecezji Lwowskiej bp Rafał Kiernicki. Za swoją pracę duszpasterską został wysłany na kilka lat na Syberię. Podobną gehennę przeżyli ks. Michał Ziajka, ks. Marcin Karaś, ks. Adam Garbacz i wielu innych. W 1958 roku nastąpiła druga repatriacja Polaków, ze Wschodu. We Lwowie w pierwszych latach po wojnie działały cztery kościo-

nych. Bardzo owocnie pracują zakonicy z 15 zakonów męskich i siostry zakonne z 18 zgromadzeń. Nawet przy pomocy kapłanów przyjeżdżających z Polski do pracy niemożliwe jest dotarcie do wszystkich wiernych. Barię, która dzieli większość przyjeżdżających do pomocy kapłanów z Polski jest brak znajomości języka. W większości kościołów Msze św. są sprawowane w kilku językach. Dlatego są niewątpliwie potrzebni miejscowi kapłani, którzy będą dobrze rozumieli mentalność tutejszych wiernych. Jednym z większych zadań ordynariusza lwowskiego jest troska o nowych kapłanów. Do 1995 roku archidiecezja lwowska nie miała swojego seminarium duchownego, dlatego klerycy wysyłani byli na studia do Polski na Katolicki Uniwersytet Lubelski. W 1997 roku, po ukończeniu filozofii na KUL-u, dzięki życzliwości, J.E. ks. kard. Henryka Gulbinowicza zostaliśmy przyjęci na trzeci rok studiów teologicznych do Wrocławia. Obecnie na 5. roku jest nas jedynie 9, pochodzimy z różnych terenów dzisiejszej Ukrainy. Wiesław Dorosz pochodzi ze wsi Pnikut, która znajduje się niedaleko Mościsk, tuż przy samej granicy

Między Odrą a Dniestrem

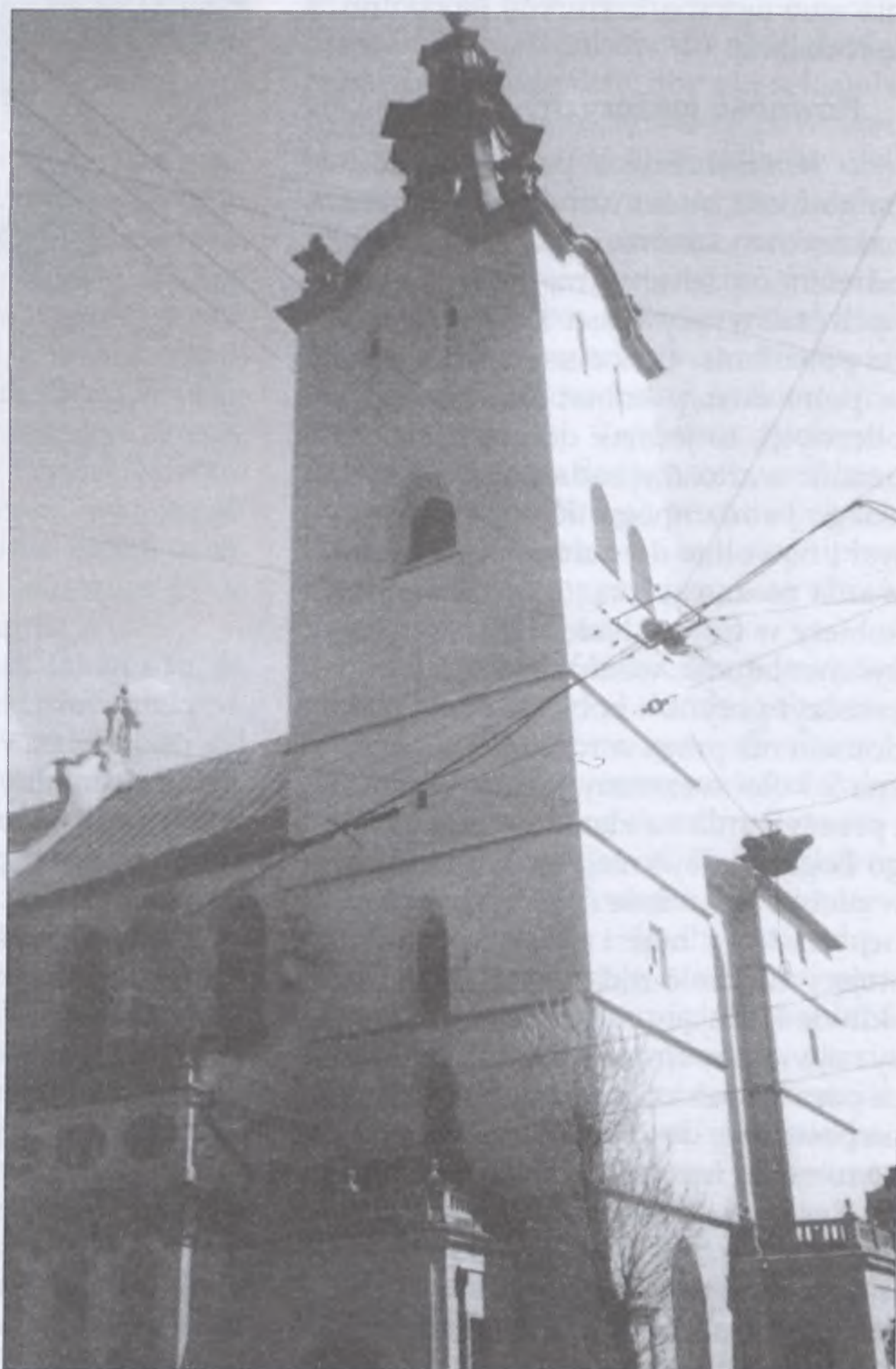
MARIAN SKOWYRA

uznana za efekt kompromisu pomiędzy inspiracjami śląskimi i małopolskimi. Układ przestrzenny korpusu i cegła jako jedyny materiał budowlany nasuwają analogię z architekturą Wrocławia, z którym Lwów w średniowieczu utrzymywał żywe kontakty. Sama bliskość granicy węgierskiej czyniła ze Lwowa ośrodek handlu winem. Podobnie też przedmiotem handlu były wyroby miejscowe, a więc przede wszystkim płótno, broń, wyroby metalowe oraz potaż – cenny surowiec chemiczny uzyskiwany z popiołu drzewnego, który był eksportowany aż do Gdańska. Taki stan trwał praktycznie do XIX wieku. Tradycje związków Lwowa ze Śląskiem reprezentował w XVI wieku wrocławianin Andrzej Bemmer, któremu przypisuje się górne partie fasady i wieżę kościoła Bernardynów oraz kaplicę Boimów.

Te piękne tradycje przerwała II wojna światowa. Archidiecezja Lwowska w tych latach poniosła dotkliwe straty w szeregach kapłańskich. Ci, którzy pozostali w ramach repatriacji wraz ze swoimi parafianami udali się na Śląsk, który niebawem stał się ich nowym domem. Kościoły rzymskokatolicki i greckokatolicki na tych terenach musiały zaś zejść do katakumb. Ponieważ nie wolno było nauczać dzieci religii w kościołach, to nauka w większości odbywała się w domach prywatnych. Kapłani potajemnie pracujący, niekiedy pod osłoną nocy, mogli sprawować sakramenty święte, co wiązało się z ogromnym niebezpieczeństwem wywozu na Syberię. Do takich kapła-

ły parafialne jednak dwa z nich musiało podzielić los wielu świątyń kresowych, które zostały zamienione na dyskoteki, muzea, a nawet stajnie. W całym obwodzie lwowskim udało się uratować jedynie nieliczne Domy Boże: w Mościskach, Szczercu, Stryju, Samborze, Nowym Mieście, Dobromilu, Bóbrce i Złoczowie.

Obecnie, po obaleniu reżimu komunistycznego, z powodu zmian politycznych udało się odzyskać znaczną część świątyń należących przed wojną do części diecezji przemyskiej i archidiecezji lwowskiej. Wskutek tego obszar terytorialny diecezji znacznie się powiększył ogromny kłopot, z jakim obecnie musi borykać się metropolia lwowska, to niewątpliwie brak kapłanów. Na dzień dzisiejszy w obwodzie lwowskim jest otwartych 229 kościołów parafialnych, które obsługuje ponad 100 duchow-



Lwów. Katedra Łacińska, stan z 1998 r.

z Polską. Eugeniusz Łabiak, mieszka w wiosce Białobożnica w województwie tarnopolskim, powiat Czortków. Z tej miejscowości pochodzi kolejny nasz współbrat Michał Tchorowski. Jerzy Wasylenko urodził się w Stryju. Rodowitym lwowianinem jest zaś Roman Tesluk, choć obecnie mieszka w miejscowości Rohatyn. Na ziemi tarnopolskiej mieszka również Włodzimierz Osadczyk, a miejscem jego zamieszkania jest miasto Podwołoczyska. Andrzeja Miłułka obecnie mieszka w małym miasteczku – Komarnie. XIII-wieczny Sambor jest domem rodzinnym Władysława Iwaszczaka, a także Mariana Skowry. Prawie wszyscy do seminarium wstąpiliśmy po ukończeniu szkoły średniej, która na Ukrainie trwa tylko dwa lata.



Klerycy z archidiecezji lwowskiej we wrocławskim ogrodzie seminaryjnym

Naszą wiarę w większości przypadków zawdzięczamy naszym rodzicom, dziadkom i babciom. To oni byli pierwszymi naszymi katechetami i kapłanami. Od nich uczyliśmy się miłości Boga i bliźniego. Rodzice w czasie zbierającego swoje żniwo komunizmu przygotowywali nas do sakramentów świętych. Bo możliwości innej nie było. Dla tych z nas, którzy mieli w swojej miejscowości otwarty kościół życie duchowe rozwijało się w domu rodzinnym od najmłodszych lat. Na terenach zaś, gdzie świątynie uległy kasatom, pomimo że nikt z nas nigdy nie był ateistą, musiał kiedyś nastąpić przełom życiowy, czyli ostateczne opowiedzenie się za Jezusem. To mogło się stać dopiero po rozpadzie ZSRR, kiedy zaprzestano prześladowań z powodu przynależności do danego kościoła czy wyznania. Jeden z nas tak relacjonuje swoje spotkanie z Bogiem: *Było to w 1989 roku, kiedy mój ojciec zabrał mnie i mego brata z lekcji w szkole i przyprowadził na otwarcie pierw-*

szego w sąsiedniej miejscowości kościoła, który był od czasów wojny zamknięty. Odtąd zacząłem coraz częściej uczęszczać na Mszę św., zostałem ministrantem, tam uczęszczałem na naukę religii, którą prowadziła siostra zakonna. Za rok przystąpiłem do I Komunii św. Ja natomiast podczas licznych spotkań z miejscową ludnością zwróciłem na jedno uwagę, ci ludzie są spragnieni poznania Pana Boga. Gdy dane mi było prowadzić katechezę na jednej z wiosek pod Samborem, w Dublanach w katechezie uczestniczyło około 45 dzieci, w wieku od 5 do 18 lat, a także około 30 „dzieci” od 70 do 80 lat. Gdy zadałem pytanie: Czy też mam sprawdzić obecność? To jedna z pań uczęszczających regularnie na katechezę odpowiedziała mi: Nas nie potrzeba zapisywać, bo my i tak przychodzimy regularnie, gdyż myśmy nie mieli tej możliwości poznania Pana Boga, to przynajmniej teraz chcemy go poznać. Dlatego też, aby zasiać ziarno Ewangelii na tereny, gdzie

„ziemia została zasypiana kamieniami” komunizmu, trzeba głosić Chrystusa z nową mocą.

Ku temu mają nam posłużyć studia na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Tu bowiem, po wojnie kapłani archidiecezji lwowskiej przywieźli lwowskie tradycje duszpasterskie, które należy wprowadzić na tereny objęte ponowną Ewangelizacją. Dzisiejszy kapłan, musi być kapłanem Bożym. Głównym zadaniem, jakie nas czeka po powrocie na tereny archidiecezji lwowskiej będzie głoszenie Słowa Bożego nie zwracając uwagi na narodowość czy też przynależność wyznaniową, aby na nowo nie powtórzyły się tragiczne lata II wojny światowej, lecz aby nastąpiło prawdziwe zjednoczenie w wierze i miłości dwóch bratnich narodów, które doprowadzi do trwałego pokoju. ■

Intencje Apostolstwa Modlitwy na kwiecień 2000

Intencja ogólna:

Aby wysiedleni, uciekinierzy i imigranci doświadczyli poprzez życzliwe przyjęcie ze strony chrześcijan dobroci Boga, Ojca wszystkich ludzi.

Intencja misyjna:

Aby ludy Afryki, rozdierane przez niezgodę i wojny, znalazły w Ewangelii moc, która przezwycięży chęć zemsty oraz przemoc i otworzy serca na przebaczenie i pojednanie.

Bardzo niepokojące jest to, że ulegając pospiesznemu rytmowi codziennego życia zapominamy o jego niezwykłej urodzie. Rozprasza się w codzienności i widocznie nie starcza nam ani sił, ani czasu, by mocą wyobraźni nadać jej bardziej wyraziste kształty. Starają się nam w tym pomóc współcześni artyści. To oni widzą piękno tego świata w szerszych wymiarach, wystawiają w muzeach sztuki nowoczesnej przedmioty domowego użytku. Właśnie ci ludzie sztuki uczą nas odchodzenia od czysto użytkowego podejścia do zjawisk i przedmiotów. Okazuje się, że nawet poplamiony obrus i porcelanowe filiżanki z nie dopitą herbatą „Liptona” mogą wyglądać malowniczo. Nie cho-



dzi więc o to, by odwracać się i uciekać od tego, co zwykle, może czasami i kallekie, lecz uczyć się odnajdywać w szarości dnia swoiste piękno.

Poczucie urody życia wiąże się ze sferą naszych doznań i przeżyć. Jeśli potrafimy wznieść się ponad własny egoizm, odciąć się od wszystkich negatywnych emocji, lęków, które paraliżują nasze twórcze działanie i z wielką miłością spojrzeć na drugiego człowieka wówczas pocujemy pulsujące w nas tętno życia. Aby podnieść jakość swojego życia trzeba nieustannie wzmacniać uczucia wiążące nas z najbliższymi. Pewną wskazówką dla naszego postępowania mogą być, o dziwo, (to w żadnym wypadku nie brzmi obraźliwie) reakcje psa. To wierne zwierzę wita za każdym razem swego wracającego do domu po ciężkim dniu pracy pana, tak serdecznie i czule, jakby umierało z tęsknoty. I przypomina mi się tu myśl Strindberga wypowiedziana ustami jednego z bohaterów jego dramatu: *Powtarzaj sobie często w myślach, że kogoś ko-*

URODA ŻYCIA

MAGDALENA KRAUSE-PIETKIEWICZ

chasz. Wtedy twoje stany uczuciowe wobec owego człowieka ulegną ożywieniu.

Uroda życia mieści się w umiejętności głębokiego cieszenia się samym faktem podmiotowego doświadczania Boga i własnego istnienia, tu na ziemi pośród braci i sióstr. Świadomość przemijania powinna skutecznie odpędzać

trapią nas liczne wątpliwości i dotkliwie doskwiera nam samotność, to powinniśmy mieć nadzieję na szczęśliwą odmianę losu. W każdym razie nie wolno nam poddawać się pesymizmowi.

Uroda życia wiąże się z umiejętnością przyjęcia łagodnej, pozytywnej i akceptującej postawy wobec siebie, odkrycia własnej wartości a także znalezienia w sobie oparcia. Trzeba z wysiłkiem uczyć się tego, że nie należy żyć poprzez dzieci czy wnuki. To ja, indywidualny człowiek, mam dążyć do urzeczywistnienia w świecie swoich marzeń, ambicji, pragnień zamiast pocieszać się myślą, że to, co nie spełnione, uczynią za mnie moi bliscy. Idzie wręcz o to, aby realizować siebie, ciągle doskonalić ducha, upiększać własne wnętrze, rozwijając dane od Boga talenty i odnajdować nowe pasje.

Urodę życia wzmacnia ludzka dobroć, życzliwość i wyrozumiałość. Przyjazny gest, ciepłe słowo, czule spojrzenie, promienny uśmiech na pewno poprawią nam nastrój i natchną optymizmem. Przynoszą one poczucie, że jesteśmy akceptowani, szanowani i kochani.

Myślę, że trzeba wyraźnie sobie uświadomić, że uroda życia nie ma nic wspólnego z materialnym dobrobytem. Pragnę wyraźnie zaznaczyć, że tracimy nieodwracalnie wiele, gdy doznawanie urody życia odkładamy na czas późniejszy. Dlatego już dziś skierujmy naszą uwagę ku głębszym doznaniom i cieszyć się drobiazgami. ■

symptomy złego nastroju i samopoczucia. Jeśli bowiem wstajemy rano z łóżka i jesteśmy jako tako zdrowi, to już wystarczający powód, by rozsiewać wokół radość. Nawet wówczas, gdy towarzyszy nam poczucie braku bezpieczeństwa, gdy czujemy się bezradni, zagubieni, czy nawet intensywniej niż zwykle przeżywamy cierpienia, w dodatku

Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum” w Krakowie (dawniej Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego) organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest lepsze poznanie ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Dodatkowe informacje można otrzymać, a także składać zgłoszenia uczestnictwa w kursie pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków
z dopiskiem „Kurs Biblijny”

Organizatorzy kursu proszą o dołączenie do korespondencji koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

Książka

W kręgu Ewangelii nadziei

KS. PIOTR NITECKI

Pytanie o to, jak zapewnić skuteczność misji ewangelizacyjnej w świecie towarzyszyło zawsze wyznawcom Chrystusa, który dla zapewnienia kontynuacji swej misji zainicjował budowę struktur Kościoła wybierając Dwunastu, by podejmowali, oni i ich następcy, owe dzieło Mistra realizowane aż do skończenia czasów i po krańce świata. Nic zatem dziwnego, że pytanie to staje i przed nami, w wyjątkowym czasie, na przełomie tysiącleci, gdy z jednej strony słyszymy, że czasy religii się kończą i wchodzimy powoli w bezreligijny czas dziejów, z drugiej zaś docierają do nas przestrogi, że rozpoczynający trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa nowy wiek albo będzie czasem powrotu do wiary, albo nie będzie go wcale.

Między tymi skrajnymi postawami staje dziś Kościół, mocny siłą swego Założyciela, zapatrzony w eschatologiczną przyszłość, a jednocześnie skażony słabą kondycją człowieka i osadzony głęboko w realiach świata. Tego świata, który nie zawsze przecież sprzyja jego misji, choć nierzadko, sam nie wiedząc tego, spragniony jest tych wartości, które Kościół – sojusznik człowieka w spełnianiu jego najwartościowszych nadziei – mu niesie. Pytanie o sens, jakość i skuteczność misji Kościoła w dzisiejszym świecie jest więc jednym z najważniejszych dla jego misji ewangelizacyjnej. Jest ono wpisane też w najgłębszy sens Roku Wielkiego Jubileuszu. Z próby odpowiedzi na nie zrodziła się też książka ks. prof. Jana Kruciny o teologicznych podstawach współczesnej posługi Kościoła.

Znamy autora tej książki, teologa zafascynowanego owym pograniczem Kościoła i świata, współtwórcę wrocławskiego środowiska teologicznego, uważnego i krytycznego obserwatora przemian w świecie, w Kościele i na styku obu tych rzeczywistości, dynamicznego i kompetentnego komentatora, zawsze wychylonego w przyszłość, przełamującego konwenanse i stereotypy w refleksji nad posługą ewangelizacyjną. Jego najnowsza książka jest tego kolejnym świadectwem. Jest ona syntezą przemyśleń kilkunastu ostatnich lat, owocem twórczego myślenia i współtworzenia nowej rzeczywistości wywodzącej się z prawdy o Zmartwychwstaniu. *Książka ta powstała po to – pisze autor we wstępie – by ukazać, iż na oma-*

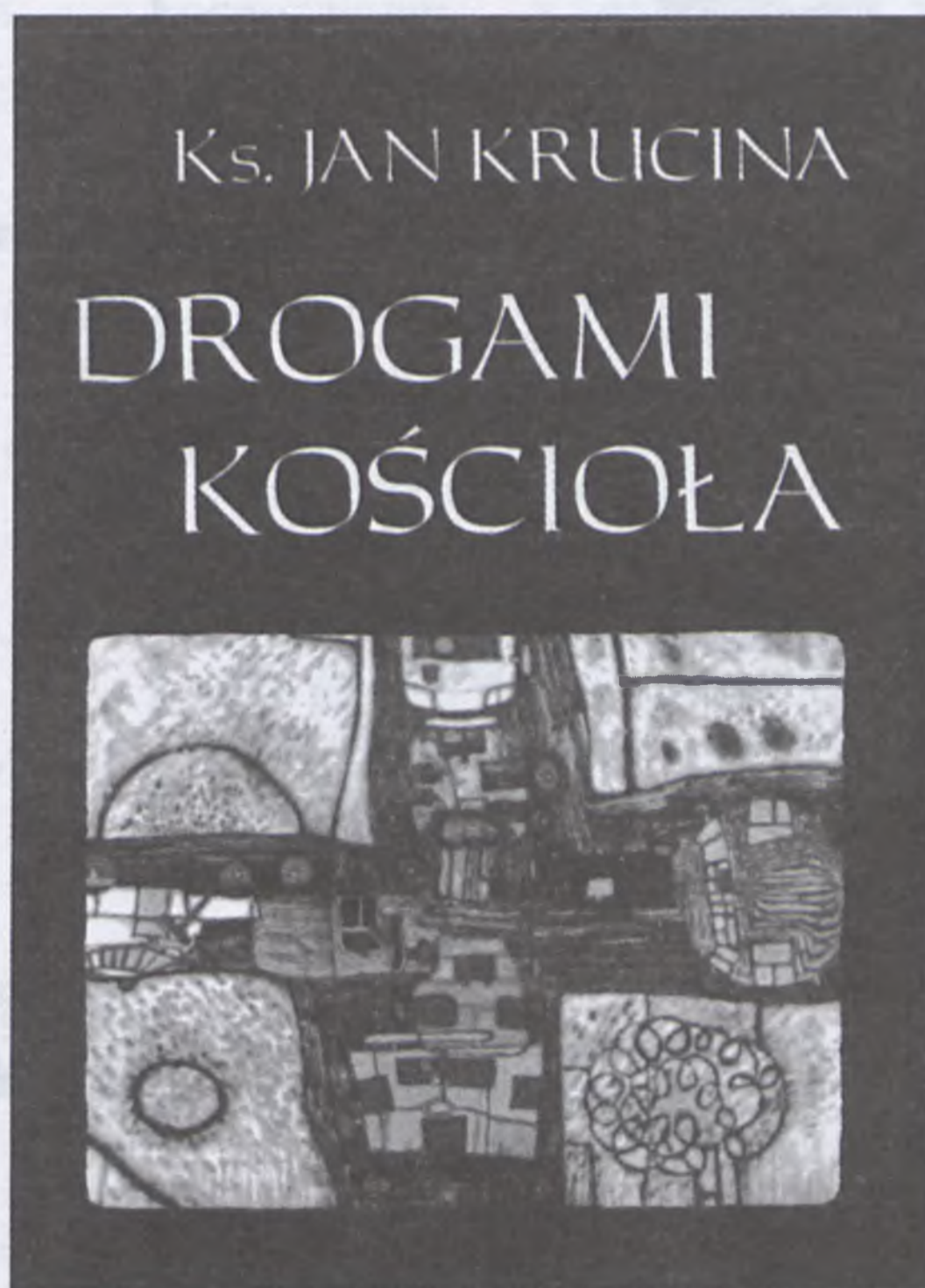
wianych drogach i miejscach świata przyświeca Kościołowi podstawowe zadanie – przybliżyć ciągle zastanawiającą tajemnicę Wskrzeszenia i jej spełnienie. W swoich poczynaniach, wynikających z Ewangelii nadziei, z nadprzyrodzonego uczestnictwa i misji, zwiastuje przedziwny sekret Zmartwychwstania Chrystusa.

W pięciu częściach swej książki autor przedstawił osadzoną w solidnych ramach teologicznej prawdy o Kościele oraz głębokim rozeznaniu aktualnych problemów doczesności wizję wspólnoty Ludu Bożego zmierzającego po drogach świata ku pełni życia w tajemnicy wieczności. Przede wszystkim ukazuje czym jest sam Kościół, na czym polega jego tajemnica, tak często trudna od zrozumienia przez świat. Ukazuje go jako wspólnotę wspólnot złączonych wiarą w moc zmartwychwstałego Pana. Podkreśla przy tym zarówno wymiar teologiczny, jak i społeczny wspólnoty eklezjalnej zwracając zwłaszcza uwagę na zasady dobra wspólnego i pomocności w odniesieniu do posługi Kościoła.

Obok próby zrozumienia Kościoła ważnym elementem jest w tej książce próba zrozumienia świata, w którym Kościół realizuje swą misję. Autor zwraca tu uwagę na istotę posłannictwa Kościoła, jakim jest służba wobec człowieka. Chodzi więc o poznanie kondycji człowieka, który jest zadany Kościołowi w określonych uwarunkowaniach wynoszących bądź degradujących jego godność. Kościół nie działa wszak w próżni, a wyzwania świata określać winny priorytety duszpasterstwa. Dziś wyzwaniami takimi są, z jednej strony sekularyzacja, preradzająca się nierzadko w sekularyzm stanowiący iluzję, że człowiek „poradzi sobie” bez Boga, z drugiej zaś wyraźna tęsknota za wartościami duchowymi, czego fałszywym wyrazem jest także rozwój sekt. Chodzić więc musi o zrozumienie świata jako miejsca posłania Kościoła, nie w tym sensie, by Kościół miał „dopasowywać” się do postulatów świata ale w tym, by odpowiadał w świetle Bożej mądrości na aktualne problemy, jakie nurtują człowieka.

Między tymi dwoma zakreślonymi granicami, teologiczną prawdą o Kościele i realiami świata, mieści się cała rzeczywistość wspólnoty Ludu Bożego i poświęcona jej refleksja autora w prezentowanej tu książce. Wiele uwagi poświęcono w niej istocie ewangelizacji obejmującej wysiłek Kościoła na rzecz zbawienia człowieka i umacniania jego nadprzyrodzonej godności, u podstaw której znajdować się musi wrażliwość na wartości moralne, odrzucenie grzechu, wysiłek nawrócenia owocujący z kolei świadectwem wiary w modlitwie, zwłaszcza w niedzielnej Eucharystii oraz posłudze miłosierdzia. Zetknięcie się tak zwanego przeciętnego chrześcijanina ze wspólnotą Kościoła dokonuje się zazwyczaj na gruncie własnej parafii. Stąd tak wiele uwagi poświęcił autor w swej książce tej podstawowej kościelnej strukturze, jej zasadniczym funkcjom, aktualnym wyzwaniom i dojrzewającym przemianom zmierzającym ku nieodzownej większej aktywności duszpasterzy i wiernych świeckich w celu pogłębienia konsekwencji wiary w życiu doczesnym, zwłaszcza na płaszczyźnie życia rodzinnego oraz udziału w rozwiązywaniu problemów społeczności

 Dokończenie na str. 20



W kręgu Ewangelii nadziei

☞ Dokończenie ze str. 19

świeckich. Ważnym dopowiedzeniem tej książki są również uwagi związane z istotą teologii pastoralnej jako tej dziedziny wiedzy kościelnej, która uczyć ma, jak przepowiadać Ewangelię współczesnemu światu.

Najnowsza książka ks. Jana Kruciny jest ważnym zaproszeniem do wspólnego myślenia o Kościele. Nie jest ona skierowana tylko do profesjonalistów, teologów, ale do wszystkich, którzy swoją przynależność do Kościoła traktują poważnie, duszpasterzy i katolików świeckich, włączonych w owo zatroskanie o skuteczność posługi ewangelizacyjnej, zwłaszcza członków ruchów religijnych, rad parafialnych i odradzającej się z trudem Akcji Katolickiej. Myślenie o posłudze Kościoła wyprzedzać musi bowiem wszelkie działanie. Ta książka daje szansę owego zamyślenia się nad wspólnotą wiary, którą stanowią, nad sensem jej istnienia, źródłami jej mocy, przyczyną dostrzeganych w niej kryzysów i jej służebnym charakterem wobec świata. Sytuuje się ona przeciw tym, którzy chcieliby patrzeć na Kościół jako na doskonałą społeczność zapatrzoną w samozbawienie, której obojętne są losy świata poza jurydycznymi granicami Kościoła. Także przeciw tym, którzy chcieliby głosić i realizować fałszywą wizję autonomii świata obywatelskiego się bez Boga, nieświadomych, iż odrzucenie Boga jest w istocie także degradacją człowieka. Uczy ona właściwej równowagi między tym, co święte i tym, co doczesne wskazując, że granice Kościoła to granice świata, a Bóg jest wszędzie tam, gdzie człowiek otwarty jest na Jego przyjęcie. Uczenie się tej równowagi nie jest rzeczą łatwą, zawsze bowiem będą się rodziły pokusy, z jednej strony klerykalizmu próbującego podporządkować świat interesom Kościoła, z drugiej zaś próby życia tak, jakby Boga nie było. Między tymi dwoma skrajnościami fałszującymi prawdę o Bogu wchodzącym w świat ludzkich nadziei musi odnaleźć się Kościół, my wszyscy, którzy ów Kościół stanowimy, ze swą posługą świadectwa wiary w Boga i służby wobec świata. Najnowsza książka ks. Jana Kruciny stanowi w tym procesie cenne zaproszenie i bardzo ważną pomoc.

Ks. Jan Krucina, *Drogami Kościoła*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 2000, ss. 431.

KS. PIOTR NITECKI

Legendy dolnośląskie

© pysznym kobziarzu spod Milicza

Nie warto nieopatrnie rzucać słów na wiatr. Mogą się bowiem stać przyczyną naszej troski. Przekonał się o tym pewien stary kobziarz ze wsi Letkowa niedaleko Milicza.

Muzykant ów umiał pięknie grać melodie, tak iż wszyscy słuchający podawali się ich urokom. Muzyka jego była jakby zaczarowana. Dudziarz potrafił wydobywać słodkie i pełne nadziei dźwięki. Umiał też grać, jakby ziemia i niebo płakały. Umiał wreszcie żalić się nad umarłym i żegnać go w imieniu całego świata. Oto jakby cały świat mieścił się w jego muzyce. Śpiewały ptaki, padał deszcz, biły dzwony, perlistym śmiechem odzywały się dziewczęta.

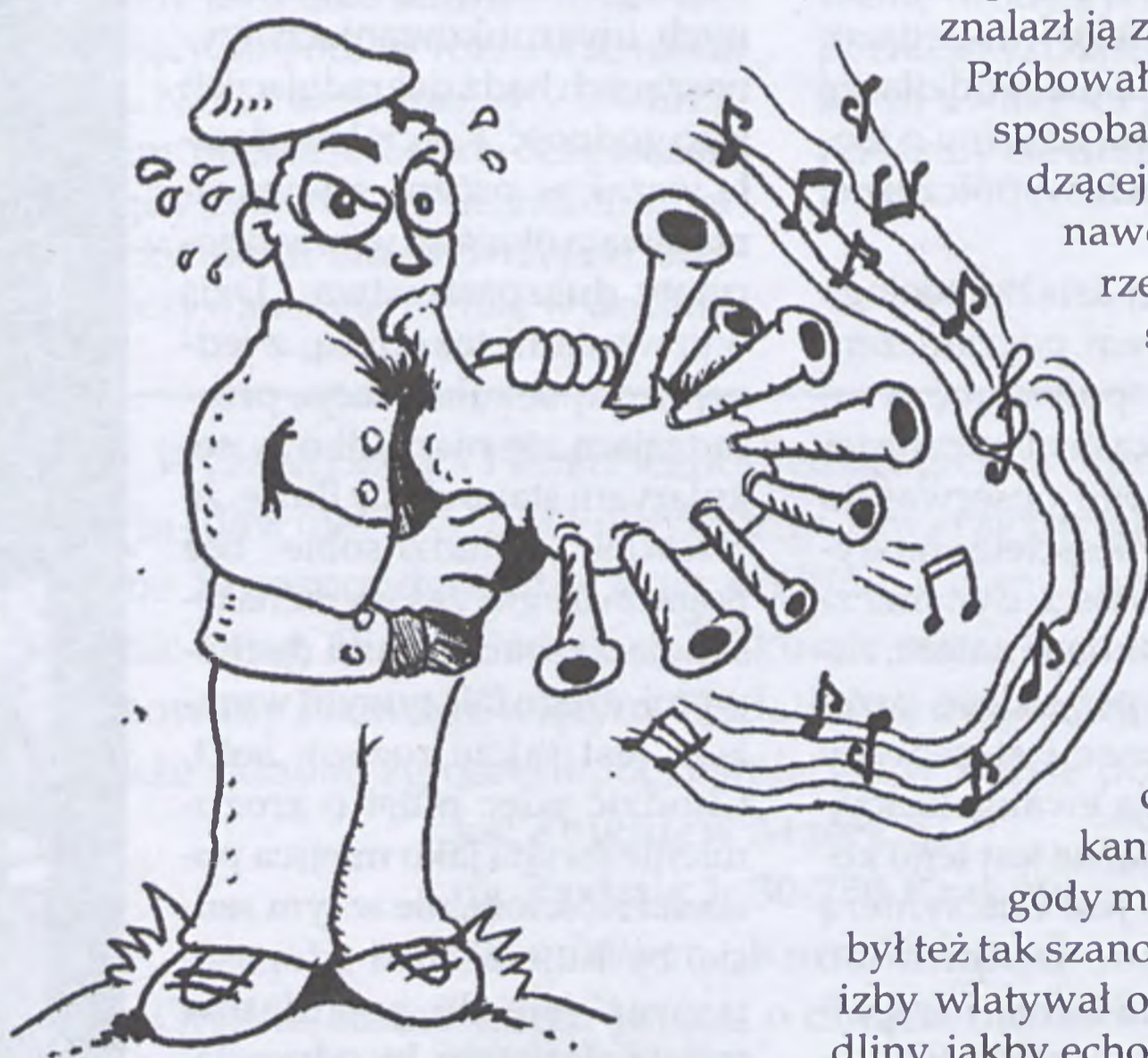
Zapraszano tedy starego muzykanta i hojnie wynagradzano jego trud.

Pewnego razu na weselu kobziarz dał upust swojej pysze, mówiąc:

– Doprawdy, nie znajdziecie drugiego takiego jak ja. Nawet sam diabeł równać mi się nie może.

Słowa rzucone na wiatr zgasiły świece i wyfrunęły, trzaskając okiennicami. Poleciały w świat. Dotarły do uszu dumnego księcia ciemności.

Szatan rozbawiony ludzką pychą postanowił ukarać kobziarza.



Rys. Michał Gałtarek

M.G.
2000 r.

Wracając do Letkowej, dudziarz przechodził przez las. Usłyszał melodię podawaną przez echo. Z początku myślał, że mu się wydaje. Ale nie... muzyka robiła się głośniejsza. Narastała. Kobziarz przygotował się zobaczyć twórcę tak pięknej melodii.

Na spotkanie wyszedł mu tajemniczy młodzieniec w czarnym płaszczu. Jego oczy błyskały czerwonym światłem, ale to tłumaczył sobie muzykant wschodzącym słońcem. Młodzieniec niósł idealne dudy. Muzyka z nich wypływająca była bez wątpienia piękniejsza od muzyki kobziarza. Dudziarza ogarnęła szalona zazdrość. Za wszelką cenę chciał mieć kobzę nieznanego. Jakże był uradowany, słysząc, że wędrowiec zgodzi się na wymianę instrumentów. Zadowolony dorzucił jeszcze talara i ruszył do domu. Tam powiesił instrument na haku i rzucił się na łożo, aby wypocząć. Ogromne było jego zdziwienie i gniew, gdy późnym rankiem zobaczył zamiast cudownej kobzy, kawał cuchnącej padliny.

Żona wysłuchawszy historii muzykanta, zrobiła awanturę. Napić się na weselu to jedno, ale zamienić potem narzędzie pracy na bezużyteczną kość to drugie. Kobziarz zakopał truchło w ogrodzie, ale następnego ranka znalazł ją znów w izbie na haku. Próbował wiele razy i różnymi sposobami pozbyć się śmierdzącej kości. Zakopywał ją nawet w lesie i wrzucał do rzeki. Zawsze jednak bez skutku.

Zdesperowany poszedł po radę do mędrca. Dopiero temu udało się coś poradzić. Truchło już nie wracało do domu, ale i tak nie przyniosło to pociechy naszemu muzykantowi. Od fatalnej przygody musiał klepać biedę i nie był też tak szanowany. Czasami też do izby wlatywał obrzydliwy smród padliny, jakby echo dawno rzuconych na wiatr słów.

opracował SZYMON WOJTASIK

Okruszek



PISEMKO DLA DZIECI

WIELKI TYDZIEŃ

Małe, zwykłe dni mijają,
trudno nawet je spamiętać,
Nic wielkiego się nie dzieje –
już tak dawno były święta...

Aż tu nagle — WIELKI TYDZIEŃ!
Czyżby dni mu skądś przybyło?
Nie! W przeszłości, w tym tygodniu
coś WIELKIEGO się zdarzyło.

Najważniejsze wydarzenia!
Spełnienie obietnic Bożych!
Odtąd, kto zaufa Panu,
już się o nic nie zatrwoży.

Wielki Czwartek — ta wieczerza,
Pan Jezus usługujący,
to początek Eucharystii,
to drogowskaz dla wierzących.

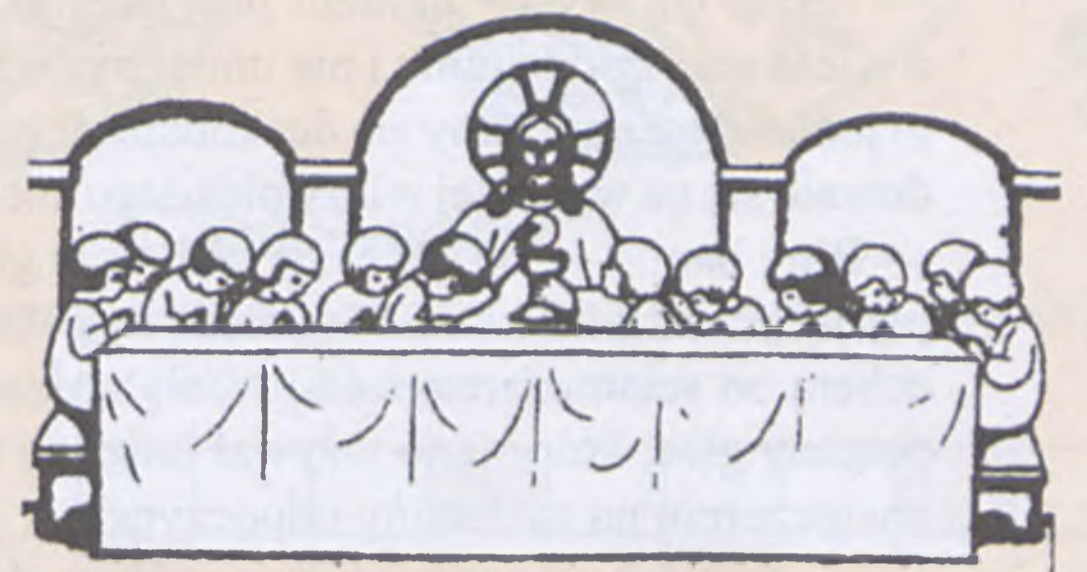
Wielki Piątek — krew Jezusa
obmywa grzechowe rany;
skruszonym przywraca życie
nasz Zbawiciel ukochany.

Wielka Sobota — z koszyczkiem
do kościoła wędrujemy.
Jajko — znak Nowego Życia
do poświęcenia niesiemy.

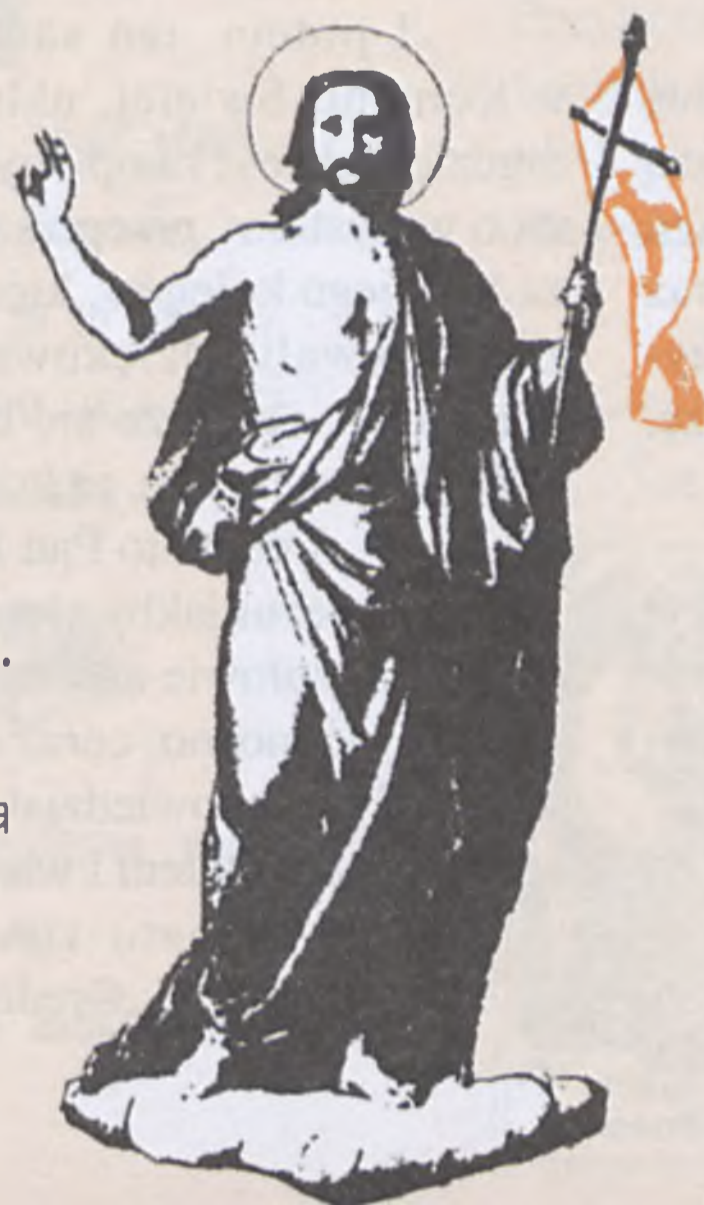
Potem wreszcie noc — ta WIELKA.
Jezus ZWYCIĘŻA szatana,
(grób jest pusty, śmierci nie ma!)
wszelka władza mu zabrana.

Wielki jest ten tydzień dla nas,
gdy zbawienie przyjmujemy.
JEZUS ŻYJE, a przez Niego
my na wieki żyć możemy.

M.Ż.



Kochani
Przyjaciele „Okruszka”!
Obyście uwierzyli,
że JEZUS ŻYJE
i wdzięcznym sercem
osobiście przyjęli zbawienie.
Błogosławieństwa
Zmartwychwstałego Pana
Wam i Waszym rodzinom
życzy redakcja



Niedziela Zmartwychwstania

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA — zwana też WIELKANOCĄ rozpoczyna się o świcie uroczystą procesją rezurekcyjną. Przy biciu dzwonów i dzwonek świąteczny orszak „wyprowadza” z Grobu Pańskiego Najświętszy Sakrament..



Kiedy spotykamy się w Wielkanoc ze znajomymi, pozdrawiamy się nawzajem po chrześcijańsku. Na słowa: „Chrystus zmartwychwstał!” — odpowiada się: „Prawdziwie zmartwychwstał!”.

Mój przyjaciel

Dawno temu, kiedy byłem jeszcze małym chłopcem — takim jak wy — miałem przyjaciela. I chociaż był on o wiele starszy ode mnie i nie umiał mówić ludzkim głosem, to jednak rozumieliśmy się doskonale. Jego mieszkanie znajdowało się na wysokiej wieży pięknego kościoła: „Bim, bam! — Bim, bam!” — odzywał się głębokim głosem, a głos jego płynął ponad dachy domów, daleko na pola i łąki i odbijał się echem od ścian czarnego lasu. Cała nasza parafia знаła ten potężny głos, który rano wzywał ludzi do modlitwy i pracy, a wieczorem na zasłużony odpoczynek.

Kiedyś wieczorem poszedłem do niego, było to w tygodniu świątecznym. Staruszek widząc mnie ucieszył się bardzo. Z jego ruchów zrozumiałem, że chce mi coś powiedzieć. Wspiąłem się więc na palce, przyłożyłem ucho i słuchałem.

— Kilka dni temu odbyły się w naszym kościele nabożeństwa wielkotygodniowe mówił mi.

— Tak byłem przejęty rozmyślaniami o Męce Pana Jezusa, że mi serce z żalu znieruchomiało i od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty nie uderzyło ani razu. Ale oto nadeszła Niedziela Wielkanocna. Ranek cichy, pogodny.

— Wtedy odprawia się Rezurekcja! — wykrzyknąłem radośnie.

— Tak, właśnie o niej chcę ci opowiedzieć — potwierdził mój przyjaciel.

— Przed kościołem zebrał się tłum. Słyszałem, jak ktoś mówił: „Zaraz ruszy procesja”. Czekałem z niecierpliwością tej chwili. I oto na pierwsze słowa pieśni „Wesoły nam dzień dziś nastał” moje spiżowe serce zaczęło bić mocno, coraz mocniej, coraz potężniej: „Bim, bam! Bim, bam!”. Wychyliłem się z mego mieszkania na szczycie wieży i oto widzę, że idzie...

— Kto? — pytam.

— Pan Jezus! Ludzie nie mogli Go ujrzyć, bo się ukrył w białej Hostii, ale ja widziałem Jego postać.

— Jak to było? Jak wyglądał? — pytałem z niecierpliwością i bardzo wzruszony.

— Był taki jasny, radosny i w białej szacie. Blizny na rękach i nogach świeciły jak promienie słońca.

Jezus patrzył na wszystkich i błogosławił

— Ale jesteś szczęśliwy, że to widziałeś! No i co dalej?

— Otaczali Pana Jezusa aniołowie, którzy razem z ludem śpiewali: „Alleluja, Alleluja!”.

Nagle mój przyjaciel rozkołysał się w swym żelaznym fotelu, jęknął cicho, boleśnie i zamilkł.

— Co ci się stało, czy jesteś chory? — spytałem wystraszony.

— Nie, nie. Tylko przypomniała mi się straszna rzecz, straszna...

— Otóż podczas tej wielkiej procesji, tam pod murem, przy bramie, stało kilku starszych chłopców w czapkach na głowie, z papierosami w ustach i z rękami w kieszeniach. Zbliżył się ksiądz z Najświętszym Sakramentem, a oni dalej stoją — żaden z nich nie ukląkł, nie oddał czci Bogu. A tam dalej gromada dziewczyn oglądała nowe płaszcze, buty, które pierwszy raz włożyły na procesję. Mało ich obchodziła Rezurekcja!

— Naprawdę...? — wyszeptałem. — A co na to Pan Jezus?

— Przechodził właśnie obok nich, podniósł rękę, by tym ładnie ubranym biedakom pobłogosławić. Chciał im dać wiele łask, ale oni po co innego tu przyszli. Twarz Jezusa okryła się bólem, rany poczęły krwawić na nowo, aniołowie zamilkli, a moje serce biło coraz ciszej, coraz smutniej, coraz jękliwiej.

„Co ten dzwon tak dziś dzwoni jakby zachrypnięty” — dało się słyszeć uwagi. Lecz nagle przez tłum zaczął się przeciskać mały chłopiec. Poprosił mamę, by podeszli bliżej, by mógł patrzeć na Jezusa ukrytego w Hostii. Szedł tuż za monstrancją śpiewając: „Alleluja, Alleluja!”.

I potem, ten sam chłopiec, gdy przyjął Jezusa w Komunii Świętej, ukląkł, nie rozglądał się już wtedy nigdzie, cały był zatopiony w modlitwie. Mówił Panu Jezusowi o wszystkim, przeproszał nie tylko za swoje winy, ale też za tych jego kolegów, którzy podobnie jak ci spod płotu się zachowywali. Dziękował za to, że jest zdrowy, że ma przyjaciół, że może się cieszyć wiosną. Prosił za swoich rodziców, za babcię, za brata, o to, by mógł się dobrze uczyć.

— A co na to Pan Jezus? — zapytałem.

— Jezus jakby zapomniał o bólu, którego doznał przed chwilą. Aniołowie znowu zaśpiewali radośnie, a mnie serce zaczęło bić mocno, coraz mocniej.

To mi opowiedział mój przyjaciel z wieży kościelnej, a ja to zapamiętałem i wam przekazuję.

„Orędowniczek Eucharystyczny” 1934 r.



DIECEZJALNY KONGRES MISYJNY DZIECI

WROCLAW, 6 MAJA 2000
Kościół Chrystusa Króla
ul. Młodych Techników 17



Referat Misyjny
przy współpracy
Referatu Katechetycznego
Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej
ogłasza

KONKURSY dla dzieci na:

1. Wiersz, fraszkę, rymowaną o tematyce misyjnej
2. Reklamę zachęcającą do pomocy misjom

3. Dowcip misyjny

Dopuszczalne są różne formy plastyczne, literackie, medialne...

Prace prosimy nadsyłać pod adres Referatu Misyjnego Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej.

Termin nadsyłania prac upływa 28 kwietnia 2000 r.

PROGRAM

- 10.00** Rozpoczęcie. Przywitanie i prezentacja poszczególnych grup dzieci
Nauka piosenek misyjnych
Katecheza misyjna
Wspólne śpiewy i zabawy
- 12.00** Uroczysta Msza św. pod przewodnictwem J. Em. Ks. Henryka Kard. Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiej, (taca jest darem dzieci dla dzieci z krajów misyjnych).
- 13.00** Przerwa (prowiant dzieci zabierają we własnym zakresie)
- 14.00** Spotkania w grupach z misjonarzami pracującymi w Afryce i Ameryce Południowej
- 15.00** Rozwiązanie konkursów misyjnych i wręczenie nagród
Występ zespołu *Los Amigos* z Meksyku
Tańce z krajów misyjnych w wykonaniu dzieci
Uroczyste zaproszenie na Krajowy Kongres Misyjny Dzieci na Jasnej Górze (1 czerwca 2000)
- 16.00** Zakończenie Kongresu

INFORMACJE DODATKOWE

1. Grupy dzieci (z podaniem ilości osób) należy zgłaszać do dnia 29 kwietnia br.
 - a) osobiście lub listownie pod adres:
Kurii Metropolitalna Wrocławska
Referat ds. Misji
ul. Katedralna 13
50-329 Wrocław
 - b) telefonicznie od poniedziałku do piątku w godzinach 10.00-14.00 pod numerem tel. (071) 32 71 162
2. Koszty uczestnictwa w kongresie wynoszą 2 zł. od osoby. Każde dziecko otrzyma znaczek kongresowy oraz śpiewniczek (do odebrania w Referacie Misyjnym Kurii przy zapisach lub w dzień kongresu w recepcji).
3. Każda z grup powinna mieć swojego opiekuna, przygotowany transparent lub znak z nazwą szkoły lub parafii, z której pochodzi, oraz hasło, okrzyk lub inną formę prezentacji, poprzez którą pozdrowi inne dzieci uczestniczące w kongresie.
4. Ponieważ najważniejszym punktem programu kongresowego jest Msza św., każde dziecko winno być w stanie łaski uświęcającej, aby móc przyjąć Komunię św.

IDŹCIE I GŁOŚCIE ŚWIATU EWANGELIĘ



**I DIECEZJALNY KONGRES MISYJNY DZIECI
WROCŁAW 6 MAJA 2000 r.**

KOŚCIÓŁ CHRYSYDUSA KRÓLA, ul. Młodych Techników 17

Organizatorzy: Referat Misyjny przy współpracy Referatu Katechetycznego
Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej
ul. Katedralna 13; 50 - 329 WROCŁAW, tel. (071) 32-71-162